

NOWE ŻYCIE

Religia
leczeństwo
tura

Rok XXVI Nr 4 (415)

Kwiecień 2009

dolnośląskie piśmiennictwo



Święte Triduum Paschalne

Jan Paweł II. *Pontifex oppositorum*

Syberyjski krzyż

PRAWIE 5 MLN POLAKÓW ŻYJE W SKRAJNEJ BIEDZIE

Pomóż im odzyskać radość

Przekazując

1%

podatku organizacji, której ufasz od lat

POMOŻESZ

ponad 350 000 ubogich dzieci
oraz 2 milionom osób potrzebujących
– bezdomnym, chorym, niepełnosprawnym,
samotnym matkom i uchodźcom.

JAK PRZEKAZAĆ 1 % PODATKU ZA ROK 2008 NA RZECZ CARITAS ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ?

Aby przekazać 1% podatku należy w rocznym zeznaniu podatkowym (PIT-28, PIT-36, PIT-36L, PIT-37, PIT-38) wpisać w odpowiednich pozycjach nazwę organizacji: **Caritas Archidiecezji Wrocławskiej** oraz jej numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego: KRS nr 0000219742

W zeznaniu PIT 28 nazwę organizacji należy wpisać w poz.129, nr KRS w poz. 130, a wyliczoną kwotę 1% w poz. 131.

W zeznaniu PIT 36 nazwę organizacji należy wpisać w poz. 305, nr KRS w poz. 306, a wyliczoną kwotę 1% w poz. 307.

W zeznaniu PIT 36L nazwę organizacji należy wpisać w poz. 105, nr KRS w poz. 106, a wyliczoną kwotę 1 % w poz. 107.

W zeznaniu PIT 37 nazwę organizacji należy wpisać w poz. 124, nr KRS w poz. 125, a wyliczoną kwotę 1 % w poz. 126.

W zeznaniu PIT 38 nazwę organizacji należy wpisać w poz. 58, nr KRS w poz. 59, a wyliczoną kwotę 1% w poz. 60.

W każdym z wyżej wymienionych PIT-ów można także wypełnić rubrykę: „informacje uzupełniające”, wskazując cel szczegółowy rozdysponowania 1%. Wyliczoną kwotę 1% podatku, przekazywać będą Urzędy Skarbowe na rzecz wskazanej przez Państwa organizacji.



Caritas Polska KRS: 0000198645



Witraż z prezbiterium kościoła
pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego
na wrocławskim Gądowie.
Wykonawca: Inco-Veritas Wrocław
fot. Andrzej Solnica

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXVI Nr 4 (415)

Kwiecień 2009

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny

ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego

Krzysztof Kunert

Sekretarz redakcji

s. Maria Faustyna Kontek

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów, nie zwraca też
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji

ul. Katedralna 13

50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk

„Kontra”

Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- | | |
|----------|---|
| 2 | Kalendarz liturgiczny – kwiecień 2009 |
| 2 | Pięć lat |
| 3 | Tajemnica odkupienia
najpiękniejszym obrazem Miłosierdzia Bożego
<i>Bartosz Trojanowski</i> |
| 4 | Święte Triduum Paschalne
– święta świąt
<i>Ks. Marcin Kołodziej</i> |
| 6 | Jan Paweł II
– <i>Pontifex oppositorum</i>
<i>Henryk Jarosiewicz</i> |
| 8 | Dzień kapłański
Rozmowa z ks. Antonim Kiełbasą |
| 9 | Ks. Jerzy – bohater z ludzką twarzą
<i>Alicja Gębarowska</i> |
| 10 | Bohater narodowy
i sługa Boży
<i>Ks. Piotr Nitecki</i> |
| 11 | Syberyjski krzyżyk
<i>Andrzej Koffluk</i> |
| 13 | Ziarno, które wydało dobry owoc
<i>Paweł Kucia</i> |
| 15 | Wyobrażenia życia
<i>Marian Wieczorek</i> |
| 17 | Szkoła urszulańska – dlaczego nie?
<i>Monika Tomaszewska OSU</i> |
| 18 | „Ojcie nasz...”
<i>Magdalena Jonca</i> |
| 19 | O wartości ludzkiego uznania
<i>Łukasz Henel</i> |
| 20 | Czy dla homoseksualistów jest miejsce w Kościele?
Z ks. Bolestawem Orłowskim
rozmawia <i>Bożena Rojek</i> |
| 21 | Okruszek |
| 24 | Krzyżówka |
| okł. II | Pomóż odzyskać radość |
| okł. III | Słowa pozostawione Dolnoślązakom |
| okł. IV | Święto Życia we Wrocławiu |



KALENDARZ LITURGICZNY

Kwiecień 2009

- 1 Śr. Środa V Tygodnia Wielkiego Postu
Dn 3, 14-20.91-92.95; J 8, 31-42
- 2 Cz. Czwartek V Tygodnia Wielkiego Postu
Rdz 17, 3-9; J 8, 51-59
- 3 Pt. Piątek V Tygodnia Wielkiego Postu
Jr 20, 10-13; J 10, 31-42
- 4 S. Sobota V Tygodnia Wielkiego Postu
Ez 37, 21-28; J 11, 45-57
- 5 **N. Niedziela Palmowa Męki Pańskiej**
Iz 50, 4-7; Flp 2, 6-11; Mk 14, 1-15, 47
- 6 P. Wielki Poniedziałek
Iz 42, 1-7; J 12, 1-11.
- 7 Wt. Wielki Wtorek
Iz 49, 1-6; J 13, 21-33. 36-38.
- 8 Śr. Wielka Środa
Iz 50, 4-9a; Mt 26, 14-25.
- 9 Cz. Wielki Czwartek
Wj 12, 1-8. 11-14; 1 Kor 11, 23-26; J 13, 1-15.
- 10 Pt. Wielki Piątek
Iz 52, 13-53, 12; Hbr 4, 14-16; 5, 7-9; J 18, 1-19, 42.
- 11 S. Wielka Sobota
Liturgia proponuje 9 czytań dobranych wg
wskazań duszpasterskich.
- 12 **N. Zmartwychwstanie Pańskie**
Dz 10, 34a. 37-43; Kol 3, 1-4; J 20, 1-9.
- 13 **P. Poniedziałek Wielkanocny**
Dz 2, 14. 22-32; Mt 28, 8-15.
- 14 Wt. Wtorek w Oktavie Wielkanocy
Dz 2, 36-41; J 20, 11-18.
- 15 Śr. Środa w Oktavie Wielkanocy
Dz 3, 1-10; Łk 24, 13-35.
- 16 Cz. Czwartek w Oktavie Wielkanocy
Dz 3, 11-26; Łk 24, 35-48.
- 17 Pt. Piątek w Oktavie Wielkanocy
Dz 4, 1-12; J 21, 1-14.
- 18 S. Sobota w Oktavie Wielkanocy
Dz 4, 13-21; Mt 16, 9-15.
- 19 **N. Niedziela Miłosierdzia Bożego**
Dz 4, 32-35; 1J 5, 1-6; J 20, 19-31
- 20 P. Poniedziałek II Tygodnia Wielkanocy
Dz 4, 23-31; J 3, 1-8.
- 21 Wt. Wtorek II Tygodnia Wielkanocy
Dz 4, 32-37; J 3, 7-15.
- 22 Śr. Środa II Tygodnia Wielkanocy
Dz 5, 17-26; J 3, 16-21.
- 23 Cz. św. Wojciecha
Dz 1, 3-8; Flp 1, 20c-30; J 12, 24-26.
- 24 Pt. Piątek II Tygodnia Wielkanocy
Dz 5, 34-42; J 6, 1-15.
- 25 S. św. Marka
1 P 5, 5b-14, Mk 16, 15-20.
- 26 **N. III Niedziela Wielkanocna**
Dz 5, 27b-32. 40b-41; Ap 5, 11-14; J 21, 1-19
albo J 21, 1-14.
- 27 P. Poniedziałek III Tygodnia Wielkanocy
Dz 6, 8-15; J 6, 22-29.
- 28 Wt. Wtorek III Tygodnia Wielkanocy
Dz 7, 51-59; 8, 1; J 6, 30-35.
- 29 Śr. św. Katarzyny Sieneńskiej
1 J 1, 5-22; Mt 11, 25-30
- 30 Cz. Czwartek III Tygodnia Wielkanocy
Dz 8, 26-40; J 6, 44-51



Pięć lat

3 kwietnia mija pięć lat od ogłoszonej przez papieża Jana Pawła II nominacji ks. bp. Mariana Gołębiewskiego, ówczesnego ordynariusza koszalińsko-kołobrzeskiego, na urząd Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego. 24 kwietnia zaś mija pięć lat od uroczystego ingresu do katedry wrocławskiej i objęcia posługi w naszej archidiecezji. W ten pierwszy, okrągły jubileusz kolejnego, 58 pasterza w dziejach milenijnego Kościoła wrocławskiego towarzyszymy mu oficjalną, liturgiczną, ale i serdeczną, modlitwą Kościoła:

Boże, wiekuisty Pasterzu wiernych, Ty troskliwie kierujesz Kościołem i rządzisz nim z miłością, spraw, niech Twój sługa Marian, którego postawiłeś na czele swojego ludu, prowadzi go w imieniu Chrystusa, niech go uświęca, sprawując sakramenty i rządzi nim zgodnie z Twoją wolą.

Ad multos annos, Księżu Arcybiskupie!

Błogosławiony ksiądz Michał Sopoćko twierdził, że wielkie miłosierdzie Bóg okazał przy stworzeniu świata, większe jeszcze przez podniesienie ludzi do godności synów Bożych i dziedziców Królestwa Bożego, ale największe miłosierdzie Boże okazało się dopiero przy Odkupieniu przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Boga Człowieka. Grzech bowiem postawił człowieka w niekorzystnej sytuacji. Dlatego podniesienie go z tej największej nędzy i napełnienie nową świętością wymagało największej mocy i potęgi.

całkowitego zwrotu długu lub całkowitej naprawy wyrządzonego zła, ale uczynienie czegoś, co po zaaprobowaniu przez osobę pokrzywdzoną uznawano za wystarczającą rekompensatę za szkody. Tutaj także rodzą się pytania, kto ma dokonać takiego zadośćuczynienia Bogu, bo to On przez grzech, który Anzelm nazywa rodzajem kradzieży, został pozbawiony tego, co Mu się słusznie należy.

Tajemnica odkupienia najpiękniejszym obrazem Miłosierdzia Bożego

BARTOSZ TROJANOWSKI

Odkupienie

Różne są modele interpretacji śmierci Chrystusa. Jednym z nich jest Odkupienie, drugim Zadośćuczynienie. Są jeszcze inne, choć tamte są zdecydowanie mniej podejmowane. Jeśli chcemy omówić ten pierwszy model, to warto na samym początku sięgnąć do łacińskiego określenia *redemptio* oznacza ono dosłownie „odkupienie”, „ponowny zakup”. Powstaje w takiej sytuacji wiele pytań: u kogo i w jaki sposób dokonuje się tenże zakup?

Analizując teksty Pisma Świętego dochodzimy do wniosku, że idea zakupu na własność w tekstach Nowego Testamentu jest dość ogólna: to Jezus Chrystus nabywa swój lud. Dokonuje tego przez przelanie krwi i śmierć. Nabycie na własność jest jedną z metafor, mających na celu odpowiedzenie na pytanie: w jaki sposób Pan zbawia nas w Chrystusie. Nie wszystko jest dopowiedziane. Teksty określają, że to Chrystus nabywa i w jaki sposób to robi – przez swoją śmierć, podany też jest jako powód – grzech. Brak jest jednak precyzji, u kogo miałyby się dokonać owo odkupienie, ponowny zakup. Taki brak spowodował dalszy rozwój tej metafory, który miał doprowadzić biblijne niedopowiedzenie. Ojcowie Kościoła wypracowali teorię praw Szatana.

Już w pismach Orygenes, pojawiły się pierwsze wzmianki o Szatanie jako adresacie wpłaty okupu. Z czasem rozwinęła się z nich tzw. teoria praw Szatana. Grzegorz z Nyssy stwierdza, że człowiek sam sprzedał się w niewolę diabłu. Bóg chce go wyzwolić. Ponieważ Bóg może działać wyłącznie sprawiedliwie i bez przemocy, postanowił stać się człowiekiem i zaproponować siebie w zamian za więźniów Szatana.

Jezus jako człowiek przez mękę i skonanie wykupuje niewolników Szatana, a będąc Bogiem zwycięża śmierć. Ta pełna wdzięku wizja ma jednak swoje wady. Wydawać by się mogło, że Szatan ma jakieś rzeczywiste prawa wobec człowieka, prawa, które mu się słusznie należą, a Bóg musi dokonać wykupu, a więc wejść w układ z tym, który jest kłamcą i oszczercą.

Dlatego Grzegorz z Nazjanzu koryguje metaforę wykupienia praw do człowieka u Szatana. Co ciekawe, czyni to, odwołując się między innymi do właściwego rozumienia, kim jest Bóg. Jest nie do pomyślenia, aby Bóg – zgodnie z tym, co o Nim wiemy – wpłacał okup diabłu. Szatan to łotr, któremu należy się kara, a nie coś więcej, niż posiada. Po drugie, wszechmocny Bóg mógłby przecież po prostu wybaczyć nam, zamiast wchodzić w układy ze Złym. Diabeł jako partner Boga jest dla Grzegorza z Nazjanzu nie do pomyślenia. Dla niego ani Szatan, ani Bóg Ojciec jako przyjmujący okup nie pasują do tego, co wiemy o Bogu wszechmogącym, który jest miłością. Ten Kapadocki Ojciec Kościoła kierunkuje swoje myśli bardziej ku metaforze ofiary niż okupu.

Zadośćuczynienie

Drugim modelem interpretacji śmierci Chrystusa jako tajemnicy zbawienia jest zadośćuczynienie. Łacińskie *satisfacere* to dosłownie „uczynić dość”. W prawie rzymskim nie oznaczało to



Zdjęcie z filmu „Pasja” Mela Gibsona

Anzelm mówi, że człowiek nie może dokonać sam zadośćuczynienia, bo wszystko, na co mógłby się zdobyć – pokuta, serce pokorne, wstrzemięźliwość, miłosierdzie wobec bliźnich, posłuszeństwo – należą się Bogu, nawet gdyby grzech nie został popełniony, na mocy samego faktu pochodzenia człowieka od Boga. By dokonać zadośćuczynienia, człowiek musiałby więc Bogu ofiarować „coś, co jest większe niż wszystko, co jest poza Bogiem” – mówi Anzelm. Człowiek jednak nie stać na taki dar.

Z drugiej zaś strony, św. Anzelm dopuszczając nawet myśl, że tych wszystkich aktów posłuszeństwa i miłości człowiek nie jest Bogu winien z powodu swojej stworzonej natury, to człowiek wciąż byłby niezdatny do wynagrodzenia swojej niewierności, gdyż Bóg domaga się zadośćuczynienia odpowiadającego wadze popełnionego grzechu. I w tej sytuacji nie stać człowieka na takie wynagrodzenie, bo najmniejsze świadome wykroczenie przeciw Bożej woli,

Tajemnica Odkupienia

Dokończenie ze str. 3

będąc obrazą majestatu nieskończonego Boga, ma wartość nieskończoną.

Stąd odpowiedź dlaczego musiało być Wcielenie i dlaczego to Bóg Człowiek musi dokonać zadośćuczynienia. Z jednej strony to do człowieka należy zadośćuczynić, ale żaden człowiek nie jest w stanie tego dokonać. Z drugiej strony tylko Bóg byłby w stanie dokonać zadośćuczynienia godnego Boga, ale nie miałoby ono znaczenia dla człowieka, gdyby Bóg uczynił je w miejsce człowieka, będąc wyłącznie Bogiem. Dlatego było konieczne, aby zadośćuczynienia dokonał Bóg Człowiek.

Boże miłosierdzie

Błogosławiony ksiądz Michał Sopoćko pochylając się nad tajemnicą Odkupienia w świetle przymiotu miłosierdzia Bożego dostrzega, że zadośćuczynienie Chrystusa przewyższyło obrazę Boga, a łaska wysłużona przewyższyła grzech, ponieważ zadośćuczynienie było nieskończone. Właściwie wystarczyłaby jedna kropla krwi Chrystusa na odkupienie całego rodzaju ludzkiego. Tymczasem On wylał ją obficie, jakby rzekę jaką. Zadośćuczynienie zwiększa się w miarę godności osoby czyniącej zadość, a godność Osoby Syna Bożego jest nieskończona. W tych słowach ksiądz Sopoćko chciał jakby bardziej teologicznie wyrazić jedno z modlitewnych westchnień świętej siostry Faustyny Kowalskiej: Boże, któryś jednym słowem mógł zbawić światów tysiące, jedno westchnienie Jezusa uczyniłoby sprawiedliwości Twojej zadość, ale Ty, o Jezu, sam podjąłeś tak straszną mękę za nas jedynie z miłości. Sprawiedliwość Ojca Twojego, byłaby prześlana jedynym westchnieniem Twoim, a wszystkie wyniszczenia Twoje, są jedynie dziełem miłosierdzia Twego i niepojętej miłości (Dz. 1747).

I święta Faustyna, i błogosławiony Michał ukazują nie tylko solidarność Chrystusa z człowiekiem, ale nade wszystko ujmują wszystkie elementy cierpienia w aspekcie bezgranicznego miłosierdzia Boga względem każdego człowieka. Nic zatem dziwnego, że kult miłosierdzia Bożego jest tak bardzo związany z tajemnicą Odkupienia. Bóg sam chce, by człowiek wypraszał sobie miłosierdzie Jego przez bolesną mękę Syna Bożego. Ona bowiem może uśmierzyć gniew Boży i uchronić nawet największego grzesznika przed sprawiedliwością Boga jeśli tylko będzie zwywał Jego miłosierdzia.

BARTOSZ TROJANOWSKI



Święte

KS. MARCIN KOŁODZIEJ

Nikomu chyba nie trzeba przypominać, ani też szczególnie udowadniać, że misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa stanowi centrum i istotę chrześcijaństwa oraz związanych z nim rocznych celebracji liturgicznych. W roku kościelnym Święta Wielkanocne zawsze są z jednej strony punktem dojścia, z drugiej zaś punktem wyjścia. Czym bowiem byłoby, przeżywane najczęściej w gronie rodzinnym z wielką radością i nadzieją, Boże Narodzenie, gdyby zmartwychwstanie Chrystusa uchodziło jedynie za mit? Tymczasem Jezus zmartwychwstał, zwyciężył grzech i śmierć, a wierzącym w Niego pozostawił liturgiczne obchody wielkich wydarzeń zbawczych. I z takim przekonaniem należy przeżywać Święte Triduum Paschalne, które jest źródłem i szczytem chrześcijańskiej religijności.

Wielki Czwartek – misterium eucharisticum

Wielki Czwartek to dzień Eucharystii. To nie symbol, nie mechanicznie wypowiadane słowa kapłana, nie jest to również sposób na zabezpieczenie materialne dla pasterzy Kościoła. Ale Eucharystia, czyli Dziękczynienie to Ofiara, Obecność i Uczta złączone wspólnotą. Eucharystia przywołana na początku Triduum Paschalnego przypomina, że w *misterium paschale* wpisuje się także *misterium eucharisticum*. Można w tym dniu ludziom wezwanym do szafowania Eucharystią składać życzenia, można także dostrzec kapłanów, bez których prawdziwa Msza święta byłaby jedynie



marzeniem, ale można również sobie wzajemnie życzyć, aby duch wspólnoty, szczególnie udzielony na Ostatniej Wieczery, trwał nieustannie w Kościele – ikonie Chrystusa. Wielki Czwartek przez eucharystyczne spotkanie przypomina

o słowach Jezusa wypowiedzianych do Apostołów w Wieczniku: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak ja was umiowałem” (J 13,34). To nie jest jedynie pięknie wypowiedziana poezja, ale życie. Kto mówi, że kocha Boga, a nienawidzi drugiego człowieka jest kłamcą. Nie można kochać niewidzialnego Boga, gdy gardzi się człowiekiem spotykanym na co dzień. To jest tajemnica chrześcijaństwa mająca swoje najgłębsze źródło w Eucharystii. A przejawem tego jest, realizowana każdego dnia inaczej, czynność umywania bliźnim nóg. Jezus uczynił to dosłownie, chrześcijanie mają przez dar z samych siebie parafrazować tę czynność życiem.

Wielki Piątek – misterium mortis

Wielki Piątek w centrum umieszcza misterium śmierci. Ten dzień przeżywany spokojnie, bez jakichkolwiek wyścigów, zwłaszcza podczas liturgicznej Adoracji Krzyża, jest pełną miłości wymowną proklamacją Męki Pana. Wyciszenie, ofiarowany w konkretnej intencji post oraz kontemplacja śmierci sprawiają, że wierzący w Chrystusa rozumieją ogrom miłości Boga. Śmierć nie jest końcem. To brama, którą trzeba przekroczyć. Nie ma innej możliwości. Jeżeli medytacji nad śmiercią będzie

Triduum Paschalne – święta świąt

towarzyszyć chrześcijańska nadzieja, wówczas nie ma lęku, smutku, ale jest jedynie tajemnica oczekująca odkrycia i zachłystnięcia się nią. Czy historyczny Wielki Piątek był dniem klęski? Nie, to dzień triumfu Chrystusa, którego ramiona wznoszą się nad ziemią. On się po to narodził, aby przez ofiarę krzyża zwyciężyć tych, którzy błędnie uważają się za monopolistów prawdy. Chrześcijanin w tym dniu może uczynić tylko jedno: z wiarą uczestniczyć w liturgicznej adoracji Wielkiej Miłości królującej z krzyża nad światem.

Wielka Sobota – misterium contemplationis

Jakimi tak naprawdę treściami nacechowana jest Wielka Sobota? Od zawsze w historii Kościoła była ona przedłużeniem wielkopiątkowego postu i pokuty. Refleksja nad męką i śmiercią Jezusa nie może być przysłonięta przez to, co dalekie jest od pokarmu duchowego. A co ze święceniem pokarmów? Jeżeli ktoś chciałby robić z tego obrzędu wydarzenie centralne, to trzeba przypomnieć mu słowa Chrystusa, że jego bogiem brzuch, a chwałą to, czego winien się wstydzić. Święcone pokarmy można spożyć dopiero wtedy, gdy w Dzień Zmartwychwstania zatriumfuje życie, którego one są symbolami.

Wielka Niedziela – misterium resurrectionis

Wielka Niedziela rozpoczyna się celebrazją tajemnicy zmartwychwstania. Ta tajemnica zajaśniała światu w nocy. Nie można zatem sprawować Mszy Wigilii Paschalnej w Wielką Sobotę przed zachodem słońca. Prawdę o zmartwychwstaniu Kościół przeżywa w nocy, a ranna procesja rezurekcyjna nawiązuje do faktu, iż kobiety przybyły do grobu oznajmiły światu właśnie rankiem radostny fakt zmartwychwstania. Kiedy więc na podobieństwo Mszy pasterskiej z Bożego Narodzenia, chrześcijanie zgroma-



Zdjęcie z filmu „Pasja” Mela Gibsona

dzą się w swoich kościołach parafialnych na celebrazji Wigilii Paschalnej, zwrócić wówczas uwagę na świat symboli, które są zasłuchaniem się w mówiącego Boga. Światło świecy symbolizujące Chrystusa,

Słowo Boże odkryte w poszczególnych czytaniach przybliżających misterium odkupienia człowieka, woda – znak odrodzenia, nowego, lepszego życia i Eucharystia, jako największy skarb Kościoła, który nieustannie trzeba odkrywać i zgłębiać. Ta rzeczywistość znaków ukazujących w pełni obecnego i objawiającego się Boga, prowadzi dopiero do radosnego Alleluja, owego *resurrectio* (zmartwychwstania). Poprzez tajemnicę zmartwychwstania Chrystusa tak naprawdę odkrywamy sens naszego zmartwychwstania do nowego życia, które przemienia swoją pokorną mocą działającą w Kościele Duch Święty.

„Oto są bowiem święta paschalne” prowadzące do błogosławionej nocy, „w której się łączy niebo z ziemią, sprawy Boskie ze sprawami ludzkimi”. Każdy chrześcijanin przeżywający te święta nie ma innej możliwości: musi dołączyć do radości Aniołów i sług Boga, wspomnianej w wyspiewywanym każdego roku podczas Wigilii Paschalnej Orędziu Wielkanocnym. *Weselcie się już, zastępy Aniołów w niebie! Weselcie się, słudzy Boga. Niechaj zabrzmia dzwony głoszące zbawienie, gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo.*

Intencje Apostolstwa Modlitwy na kwiecień 2009

Intencja ogólna:

Aby Pan błogosławił pracy rolników obfitymi plonami i sprawił, że bogatsze narody będą bardziej wrażliwe na dramat głodu w świecie.

Intencja misyjna:

Aby chrześcijanie, pracujący na terytoriach, gdzie ubodzy, słabi, kobiety i dzieci żyją w szczególnie tragicznych warunkach, byli znakiem nadziei dzięki odważnemu świadectwu Ewangelii solidarności i miłości.

Jan Paweł II – *Pontifex oppositorum*

HENRYK JAROSIEWICZ

Kilka dni temu jeden z moich przyjaciół, bardzo oryginalny artysta, zadzwonił do mnie i z przejęciem w głosie wykrzyczał:

– Muszę Ci to zaraz powiedzieć, bo to jest to, czego szukałem! Wojtyła pisze w „Elementarzu etycznym”, że doskonałość jest drogą do szczęścia. To nie chodzi o to, że my mamy chcieć doskonałości jako swego celu, ale stając się doskonałymi zbliżamy się do tego celu, jakim jest świętość.

– No i co w tym nowego?

– Bo sądziłem, że nie wypada pracować nad swoją doskonałością, że to zbyt naturalne, oderwane od duchowości. A tak w ogóle to ten „Elementarz” jest doskonały!

Przyjaźnimy się, bo zawsze możemy podyskutować o filozofii i o sztuce. I zawsze spieramy się o miejsce tego, co „naturalne” w życiu religijnym. Od pewnego czasu „Elementarz”, niepozorna książeczka licząca sobie sto parędziesiąt malutkich stroniczek, zaczyna być dla nas ABC myślenia o człowieku i jego drodze do doskonałości. Autor pisze w niej: *Szczęście, o którym wiele mówi Ewangelia, przychodzi przez doskonałość. Nie kupuje się go jednak za „cenę” doskonałości, ale dojrzewa się do niego doskonaląc się, stając się coraz lepszym, coraz pełniejszym człowiekiem.*

Temat nie jest błahy. O to biegł spór na gruncie antropologii między I. Kantem, a M. Schelerem. K. Wojtyła doprowadził do syntezy pomiędzy dwoma biegunami: między aktem, a przeżyciem etycznym (wykłady lubelskie, lata 1954/57). Jest to znamieny rys jego całej twórczości: łączy to, co wydawało się być oddzielone. Mało tego, łączy to, co było nie tyle „drugim”, dopełniającym biegunem, ale co było pojmowane jako „przeciwnie”. W praktyce przekłada się to na opozycję: albo poznajesz i działasz (Kant), albo przeżywasz wartości (Scheler) i... nie działasz, lecz ulegasz emocjom. A zatem, jak sądził mój Artysta: nawet nie możesz się doskonalić, bo to zaprzeczyłoby czystości przeżycia. A Kant, jako tzw. perfekcjonista, przyklasnąłby mu. Już w swoich pierwszych wykładach Wojtyła zaprasza do dyskusji

Platona, Arystotelesa, św. Augustyna i Tomasza z Akwinu. Otwiera wielką dyskusję i doprowadza do SYNTETY. Staje się *pontifex oppositorum* w antropologii. Jego odpowiedź to nie jest „średnia”, która niweluje odmienną, ale synteza, która... odmienną wyostreza! Nic nie traci niebo przez to, że istnieje ziemia, ale i ziemia zyskuje wtedy, kiedy żywa jest świadomość nieba. To rola kapłana-myśliciela, aby realizm przyrodzony stawał się realizmem nadprzyrodzonym.

Problem wzajemnego zaprzeczenia, czyli tzw. kontrydiktoryczności, męskości i kobiecości przewija się przez *Miłość i odpowiedzialność*. To bez wątpienia wielkie dzieło, którego tematem jest „moralność seksualna”, rozpisane jest w dwóch wymiarach. Pierwszy wymiar to napięcie między osobą, a popędem, czyli między tym, co transcendentne, a tym, co immanentne. Drugi zaś – horyzontalny – to napięcie między kobiecością, a męskością. Autor potrafi połączyć te plany, gdyż w pracy tej harmonijnie dopełnia się wiedza etyczna i psychologiczna. Wiele pisało się o talentach aktorskich K. Wojtyły, ale większy wydaje się Jego wkład w psychologię. A zwłaszcza w psychologię woli, która w latach powojennych przeżywa kryzys, a nawet upadek. Właśnie dynamizmowi woli wyznacza zadanie integracji pierwiastków popędowych w obrębie tego, co duchowe. Bez woli – nie ma miłości! – jest ona bowiem aktem duchowego pożądania. Św. Paweł (1 Kor 13,4) użył bardzo trafnego terminu na określenie istoty miłości: jest *makro-thymią*, czyli żądzą, która prowadzona „oczyszczeniem” ducha zmierza ku nieskończoności i wieczności. Wojtyła napisze znamienne zdanie:

Nie można żadną miarą mniemać, że popęd seksualny, który ma swoją własną celowość w człowieku, celowość z góry określöną, niezależną od woli i samostanowienia człowieka, jest czymś, co znajduje się poniżej osoby i poniżej miłości. Celem właściwym popędu jest istnienie gatunku Homo sapiens, jego przedłużenie, procreatio, a miłość osób, mężczyzny i kobiety, kształtuje się w obrębie tej celowości, niejako w jej tożysku, kształtując się jakby z tego tworzywa, którego popęd dostarcza (s. 51).



To faktycznie wielki „most” przeznaczony w stronę ducha. Jednak most na razie tylko mentalny. Co zrobić, aby przejść po nim? Co zrobić, aby ratować te pary, które nie mogą oderwać się od miłości pożądania i wątpią, że można dojść do „miłości oblubieńczej”?

Autor odpowiada: Ponieważ książka nie jest kazuistyczna, [ale] stara się raczej o stworzenie całościowej wizji zagadnienia, niż o szczegółowe rozwiązania [to] liczy na dalsze współautorstwo: liczy na to, że będą ją niejako w dalszym ciągu tworzyć ci, którzy do końca – i w teorii, i w praktyce – przemyślą czy przeprowadzą jej główne sformułowania (str. 19).

Zaprasza do współautorstwa? Czy ma podstawy do takiego optymizmu?

Można odpowiedzieć bez wątpienia, że TAK. A to dlatego, iż praca ta poniekąd „wyrasta z doświadczenia”. Zwrot często przez Wojtyłę użyty; kolejna jego wielka synteza – Osoby i czynu – jest teorią, która również wyrasta z doświadczenia. Teoria oznacza bowiem „widzenie”. A bez wątpienia TEN Autor „widzi” świat wewnętrzny wyraźnie. To mistyk wychowany na dziełach Jana od Krzyża. Jednak w twórczości Wojtyły strofy miłości między Oblubienicą, a Oblubieńcem osnute są na innej materii. Wiemy – choćby ze świadectwa, jakim jest ostatnia praca W. Półtawskiej („Beskidzkie rekolekcje”) – że u podstaw „Miłości i odpowiedzialności” stoi doświadczenie par małżeńskich z Krakowa. Chodzi dalej o to, aby ta wizja dała się upowszechnić. Aby wywołała

dalsze „dzielenie się doświadczeniami”. Jest to nie tylko teoria, ale jakiś zarys METODY pracy formacyjnej. To uniwersalne doświadczenie, jakim jest wielka wizja osoby ludzkiej zawarta w tomizmie, przenika się z doświadczeniem aktualnym. Jest to doświadczenie „eksploatowane” metodą fenomenologii, acz interpretowane w sposób inny, niż to czynili uczniowie Husserla. Profesor Andrzej Półtawski, który tworzy we współpracy z Wojtyłą, podkreśla realizm fenomenologii. Powstaje zupełnie nowa koncepcja osoby, koncepcja osoby, która wyraża się w czynie. Czyn jest jej wizytówką. Powstaje tylko pytanie, jak ten czyn odczytać?

Wojtyła, będąc fenomenologiem, nie przestaje być realistą. Jako duszpasterz rodzin K. Wojtyła odczytuje ciągle na nowo wielki zasób dostarczanych mu doświadczeń małżonków i rodzin. Niewątpliwie – doświadczeń nierzadko trudnych: rodzenia, wychowywania, zmagania się z chorobami i losem. Jednym z kluczowych doświadczeń jest – jak się już rzekło – napięcie, jakie powstaje między kobiecością, a męskością. W „analizie psychologicznej miłości”, jaką daje nam Autor zestawia on ze sobą męski świat WRAŻEŃ i kobiecy świat WZRUSZEŃ. Miłość zmysłowa wyrasta na bazie wrażenia, jakie wywiera na męskiej świadomości kobieta. Czasem miłość ta daleko odbiega od miłości uczuciowej, jaka rozwija się w sercu kobiety. Zapisem tej odmienności jest choćby sztuka „Przed sklepem jubilera”. Można by rzec: umysł i serce. Jak pojednać ze sobą te dwa światy?

K. Wojtyła nie tylko jest świadom, ale nieustannie czyni z tej wiedzy użytek, że ludzka natura jest rozdarta grzechem. Zatem zamysł jego pracy nad formacją małżeństw, jako „budowniczego porozumienia” nieustannie bierze poprawkę na to „pęknięcie”, jakie wdarło się w naturę męzczyzny i kobiety. Budowanie „komunii osób” ma być przeniknięte na wskroś realizmem:

Należy zawsze dobrze „sprawdzić” miłość, zanim się ją wzajemnie oświadczy, a zwłaszcza zanim się ją uzna za swe powołanie i zacznie na niej budować swe życie. Sprawdzić trzeba mianowicie to, co jest „w” każdej z osób współtworzących tę miłość, a w konsekwencji też to, co jest „pomiedzy”. Trzeba ustalić, na czym opiera się wzajemność i czy nie jest to tylko pozór wzajemno-

ści. Miłość bowiem może przetrwać tylko jako jedność, w której zaznacza się dojrzałe „my”, a nie przetrwa jako zestawienie dwóch egoizmów, w których osnowie zaznaczają się dwa „ja”. Miłość ma strukturę międzyosobowej wspólnoty (82)

W całej tej twórczości dokonuje się nieustannie proces „prześwietlania” miłości, jej poznawczej obiektywizacji. Chodzi bowiem o „ucieleśnienie ducha” i o „uduchowienie ciała”. Wojtyła „bawi się” wręcz bogatymi treściami pojęć, ale... jest to ciągle wysiłek łączenia „światów”. Wysiłek konieczny, bo: Istnieje (...) problem, który można określić jako „wprowadzenie miłości do miłości”. Słowo „miłość” oznacza w pierwszym wypadku to, co jest treścią największego przykazania, w drugim zaś to wszystko, co na podłożu popędu seksualnego kształtuje się pomiędzy kobietą a mężczyzną. Idąc w przeciwnym kierunku można by powiedzieć, że istnieje problem sprowadzenia tej drugiej miłości do pierwszej, tj. tej, o której mówi Ewangelia (15).

Ta historia nie skończyła się w Krakowie. W Krakowie powstał zamysł



formacji małżeństw. I nie tylko zamysł; były pary (choćby Państwo Półtawscy) i była spisana refleksja. Jednak Boże plany były szersze. Treści te zostały opublikowane jako katechezy środowe pt. „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich”. Jak widać – już w tytule – wraca nasz problem dwoistości, a właściwie: jego rozwiązanie! Nie mamy „albo – albo”, lecz „i”. Prawdą jest, że nasza egzystencja przebiega w polu wielu napięć. Jest zawieszona p o m i ę d z y tym, co w nas „dzieje się”, a tym, co sami „działamy” (to napięcie między naturą (popędem), a osobą). I jest zawieszona między wzruszeniem, a podnieceniem. A to już bardzo „praktyczny” problem miłości erotycznej, która zawsze rozgrywała się między Erosem, a Psyche:

Oto w kontaktach międzyosobowych (...) wyzwala się w psychoemotywnym podmiocie, w ludzkim „ja”, nie tylko taka reakcja, którą należy określić jako „podnie-

cenie”, ale także taka, którą można i należy określić nazwą „wzruszenie”. (...) można je doświadczać rozróżnić, a także treściowo (czyli „przedmiotowo”) „rozdzielić”.

Łacinnicy posiadali na to trafne określenie: *divere pour unir*, tj. poznawczo rozdzielić, aby praktycznie połączyć. Tym praktycznym połączeniem jest „naturalne planowanie rodziny”. Jest wiele prób adekwatnego nazwania, o co tu chodzi. Rzecz w tym, aby osiągać ten cel, jakim jest rodzina, z poszanowaniem praw natury. Prawa te uwzględnia się sterując nimi, a nie pogwałcąc je (np. w anty-koncepcji). Sterowanie wymaga odkrycia przez małżonków pozytywnej strony wstrzemięźliwości. Na czym polega?

Istnieje inna (rzec można „pozytywna”) funkcja opanowania, czyli wstrzemięźliwości, a tą jest umiejętność sterowania odnośnymi reakcjami.

Jest to umiejętność, która urasta do rangi kluczowej sprawności moralnej małżonków, stając się ich swoistą „cnotą”:

Otóż wstrzemięźliwość jako umiejętność sterowania „podnieceniem” i „wzruszeniem” (...) powinna spełnić istotne i kluczowe zadanie dla utrzymania równowagi pomiędzy takim zjednoczeniem, w którym małżonkowie chcą wyrazić sobie wzajemnie tylko swoją bliskość i jedność, a takim, w którym przyjmują (bodaj pośrednio) odpowiedzialność rodzicielską. Albowiem podniecenie i wzruszenie przesądzały od strony podmiotu o kierunku i charakterze całej wzajemnej „mowy ciała” (492).

Osoba wyraża się w czynie. Małżonkowie jako osoby wyrażają się w „mowie ciała”. Powstaje język ich wzajemnej komunikacji, język wyrażający wewnątrz, język przesycony intymnością. W ten sposób „pod piórem” Jana Pawła II powstała „teologia ciała”.

I ostatnia myśl się jeszcze nasuwa. Uważny obserwator życia powie, że to wymaga łaski. I trzeba z tym się zgodzić. Ale – trzeba zapytać: czyśmy tej łaski nie otrzymali? Był z nami kapłan. Był jako *pontifex oppositorum*. I jest z nami kapłan. Jest pomiędzy nami *pontifex oppositorum*. Jako pary dajemy bowiem świadectwo podwójne. Świadectwo rozdarcia przez grzech, świadectwo wielorakiej pożądlivosti, gdyż „zarzewie grzechu” ciągle się tli w ludzkiej naturze. Z drugiej strony dajemy świadectwo, iż dramatyczne napięcie, jakie istnieje w każdej ludzkiej miłości, nie niszczy jej, lecz odnawia. Odnawia, bo powracamy do źródła łaski. Pod warunkiem wszakże, że pójdziemy za Nim. Napisał, że „Kościół jest wspólnotą uczniów i wyznawców”. Pozostawił skarb myśli i wielką wizję dla swoich uczniów. Czy jednak znajdując się ci, „którzy do końca – i w teorii, i w praktyce – przemysłą czy przeprowadzą jej główne sformułowania”?

W 75. rocznicę powstania

Dzień kapłański

Z ks. Antonim Kielbasą, salwatorianinem, rozmawia ks. Piotr Nitecki

Wielki Czwartek każdego roku skupia uwagę Kościoła na Sakramencie Kapłaństwa i potrzebie modlitwy o nowe, święte powołania kapłańskie. Intencja ta rozszerzana jest na cały rok liturgiczny, zwłaszcza w praktyce pierwszych czwartków miesiąca jako Dnia Kapłańskiego. Jest to praktyka religijna polegająca na ofiarowaniu Bogu przez pośrednictwo Matki Bożej co miesiąc, w pierwszy czwartek, wszystkich zasługujących aktów, jak uczestnictwo we Mszy św., komunie, modlitwa, praca, cierpienie w intencji kapłanów oraz wyproszenia powołań kapłańskich i zakonnych, w nawiązaniu do zachęty Chrystusa: Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo (Mt 9, 38).

Proszę Księdza, kto i w jakich okolicznościach wystąpił z ideą wprowadzenia praktyki Dnia Kapłańskiego?

W maju 1934 roku przyjechał do Rzymu salwatorianin ks. Paschalis Schmid, nauczyciel i wychowawca młodzieży w Niemczech i przedstawił swojemu przełożonemu generalnemu ojcu Pankracemu Pfeifferowi projekt stałej praktyki ofiarowania po pierwszym piątku miesiąca, w pierwszą sobotę miesiąca (stąd pierwotna nazwa: „sobota kapłańska”), Mszy świętej, Komunii, modlitw i dobrych uczynków w intencji uświęcenia kapłanów, a także o nowe powołania do stanu duchownego. Ojciec generał zwrócił uwagę ks. Schmidowi że z podobną myślą wystąpili salwatorianie w Polsce. Pisał na ten temat ks. Stanisław Matusik w miesięczniku „Salwator”. Idea ta zyskała poparcie ze strony kardynała Augusta Hlonda i wielu biskupów polskich. Ojciec generał Pfeiffer kazał więc ks. Schmidowi przedstawić sprawę ordynariuszowi diecezji berlińskiej, biskupowi Mikołajowi Baresowi. Salwatorianie mieli w Berlinie własne wydawnictwo i drukarnię, w której zaczęli drukować obrazki z modlitwą za kapłanów – „*Za mojego duszpasterza*” – oraz o nowe powołania. Za zgodą bp. Baresa pierwszy Dzień Kapłański zorganizował i przeprowadził w dniu 8 września 1934 roku proboszcz katedry św. Jadwigi Śląskiej w Berlinie błogosławiony ks. Bernard Lichtenberg. Generał Pfeiffer, widząc potrzebę rozpropagowania tej praktyki przedstawił cały problem papieżowi Piusowi XI podczas prywatnej audiencji w dniu 21 XI 1934 r.

Jakie stanowisko zajął Ojciec Święty Pius XI wobec tej propozycji?

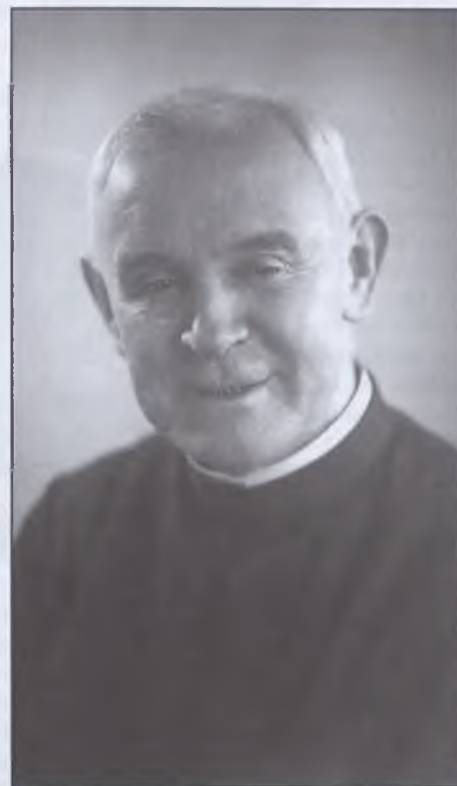
Papież z uwagą wysłuchał ojca Pfeiffera i powiedział: *Pochwalamy i błogo-*

ślawimy temu dziełu z całego serca; i za chwilę dodał: Niech na razie wystarczy ustna zgoda, powtarzam: sprawa nam się podoba, pochwalamy i błogosławimy z serca.

W jaki sposób praktyka ta zaczęła się rozszerzać w świecie?

W ciągu pięciu miesięcy w 1934 roku, 60 biskupów pisemnie potwierdziło potrzebę wprowadzenia stałej, comiesięcznej praktyki modlitewnej w intencji kapłanów i kandydatów do służby Bożej. Wkrótce ponad 20 biskupów różnych diecezji zaaprobowало tę formę w oficjalnych pismach swoich diecezji, polecając praktykę „soboty kapłańskiej” duchowieństwu i wiernym. Natomiast ordynariusze Warmii, Gdańska i prałatury w Pile, skierowali do swoich diecezjan w tej sprawie specjalny list pasterski. Wydawnictwo „Salvator” w Berlinie przygotowało czterostronicowe obrazki z modlitwami oraz z objaśnieniami praktyki Dnia Kapłańskiego. W ciągu pół roku wspomniana drukarnia zdołała wydrukować i rozprowadzić pół miliona obrazków. Ks. Paschalis Schmid przygotował broszurowe opracowanie „Soboty Kapłańskiej”, wydanej w 40.000 egzemplarzy. Następne tytuły opracowań brzmiały: „Sobota Kapłańska a Akcja Katolicka”, „Chorzy a Sobota Kapłańska”, w końcu zaczęło wychodzić regularnie pismo „Priester-samstag” (obecnie: „Weg Bereiter”). Za zgodą biskupów wielu diecezji na całym świecie praktyka ta była polecana duchowieństwu i wiernym. W Rzymie jezuita, ojciec Zeij, generalny dyrektor Apostolstwa Modlitwy nakazał tę praktykę przyjąć wszystkim krajowym centralom Apostolstwa Modlitwy. W ciągu

jednego roku około trzech milionów ludzi zainteresowało się ideą Dnia Kapłańskiego. To wpłynęło na stanowisko generała Pfeiffera, który przygotował pisemne sprawozdanie na temat rozwoju wspomnianej idei i przekazał je osobiście Ojcu Świętemu Piusowi XI. Dnia 23 X 1935 roku otrzymał pisemną odpowiedź z Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej podpisaną przez kardynała Eugenio Pacellego. Kardynał cytuje zdanie Ojca



Ks. Paschalis Schmid

Świętego: *Practica opportuna* (praktyka stosowna), i zachęcał do rozszerzania tej idei. Włoscy salwatorianie przygotowali odpowiednie teksty, które wysłali do 86 ordynariuszów we Włoszech. Podobnie było w Polsce, gdzie prawie wszyscy biskupi pisemnie potwierdzili konieczność stałej modlitwy w intencji duszpasterzy i o nowe powołania.

Jakie były dalsze decyzje władzy kościelnej odnośnie do rozwoju praktyki Dnia Kapłańskiego?

W grudniu 1935 roku papież Pius XI ogłosił Encyklikę „*De Sacerdotio Cattolico*” (O kapłaństwie katolickim), w której podkreślił potrzebę prowadzenia świętego życia przez duchownych. Do wszystkich wiernych skierował słowa: *Prośmy Boga, aby nam dał świętych kapłanów! Jeżeli będziemy mieli świętych kapłanów, wszystko inne pójdzie dobrze, ale jeżeli ich nie będzie, nic nam nie pomoże.* W zakończeniu encykliki wyraził papież życzenie przygotowania tekstów liturgicznych do Mszy świętej wotywniej: *O Najwyższym i Wiecznym Kapłanie Jezusie Chrystusie, którą powinno się odprawiać w każdy pierwszy czwartek miesiąca.* Tekst został ogłoszony w „*Acta Apostolicae Sedis*” 30 VI 1936 roku.

Połączenie trzech elementów: oczekiwania Piusa XI w encyklice o kapłaństwie, formularz Mszy świętej wotywniej oraz modlitwy w intencji uświęcenia kapłanów i o nowe powołania, zostały ściśle związane z pierwszym czwartkiem miesiąca. Dalszymi etapami troski Kościoła o stan duchowny i powołania były: powołanie w 1941 roku przez papieża Piusa XII Papieskiego Dzieła Powołań Kapłańskich, którego oficjalnym organem w Polsce w 1949 roku został miesięcznik „*Salwator*”. Pismo to wznowione przez salwatorianów po 1989 roku zachowało nadal swój profil tematyczny. Papież Pius XII w trosce o życie konsekrowane, powołał w 1955 roku do istnienia *Papieskie Dzieło Powołań Zakonnych*. W okresie trwania Soboru Watykańskiego II papież Paweł VI w 1964 roku ustanowił trzecią niedzielę wielkanocną *Niedzielą powołań*. Niedziela oraz cały tydzień jest związany z licznymi akcjami o tematyce powołań do stanu duchownego.

Czy można dostrzec pewne analogie pomiędzy okresem w którym dzieło Dnia Kapłańskiego powstało, a obecnymi czasami?

Z perspektywy historycznej wolno powiedzieć, że dzieło ks. Schmidta, przyjęte i propagowane przez Kościół, powstało w Berlinie, w mieście w którym rodziły się plany dyskryminacji i prześladowania osób duchownych. Z drugiej strony praktyka Dnia Kapłańskiego w latach międzywojennych była w pewnym sensie przygotowaniem kapłanów i osób konsekrowanych na czas wielkiej próby z jaką przyszło im się zmierzyć w całej Europie po 1933 roku. Natomiast czasy obecne charakteryzuje inny sposób prześladowania duchowieństwa, a warunki i okoliczności pracy wymagają autentycznej świętości od księży i osób konsekrowanych. Stąd nadal istnieje potrzeba modlitwy, zwłaszcza w każdy pierwszy czwartek miesiąca, o świętość życia duchownych i o nowe powołania.

Ks. Jerzy Popiełuszko – ikona „Solidarności”, patriota, postać niemal majestatyczna – takie wyobrażenia towarzyszyły mi, kiedy wybierałam się do kina na film pt. „Popiełuszko. Wolność jest w nas”. Jak się potem okazało, moje wyobrażenia nie odpowiadały w pełni rzeczywistości. Na szczęście.

Ks. Jerzy – bohater z ludzką twarzą

ALICJA GĘBAROWSKA

Owszem, film pokazuje niezwykle charyzmę, odwagę i patriotyzm ks. Jerzego. Na szczęście, postaci granej przez Adama Woronowicza, nie brakuje także poczucia humoru, młodzieńczej radości i przebojowości. Sceny, w których ks. Jerzy stojąc przy ołtarzu, stara się wlać w serca wiernych odrobinę nadziei, przyprowadzając do wzruszenia. Współczucie wywołują sceny z więzienia, do którego trafia wskutek sfingowanego procesu. W zasadzie same wątki historyczne czynią ten film interesującym. Wartka akcja i pokazane wielokrotnie okrucieństwo zomowców i funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, wbijają widza w fotel na ponad dwie godziny. Twórcy filmu poszli jednak o krok dalej. Nie brakuje bowiem wątków obyczajowych, odsłaniających ludzką twarz głównego bohatera. I tak, możemy zobaczyć, jak młody kapłan wnosi na rękach do szpitala ciężarną żonę aresztowanego przyjaciela. Migawki, w których bohater wraz ze swoim psem, pozuje do zdjęć wykonywanych mu „z ukrycia” przez inwigilujących go ubeków, wywołują uśmiech. Zabawna jest także scena, w której ks. Jerzy przeży się przed lustrem, zapewne w poszukiwaniu oznak własnej muskulatury. Wzruszenie wywołuje natomiast jego pożegnanie z rodzicami – na krótko przed uprowadzeniem i zamordowaniem. Efektowne zdjęcia pozwalają widzowi poczuć się niemal uczestnikiem tamtych wydarzeń. Trzeba jednak przyznać, że są także i takie momenty, w których twórca filmu, reżyser i scenarzysta, Rafał Wieczyński, trochę przesadził z próbą ukazania autentyczności tamtych wydarzeń. Kreacja prymasa Glempa, choć poddanego charakteryzacji przez ufarbowanie włosów, wydaje się sztuczna, mało efektowna i niekoniecznie potrzebna. Niewątpliwie jednak, walory artystyczne filmu podnoszą występujący w nim, znani i cenieni polscy aktorzy, m.in. Maja Komorowska,

Joanna Szczepkowska, Zbigniew Zamachowski, Jan Englert, Radosław Pazura. Dobry scenariusz oraz efektowna kreacja aktorska Adama Woronowicza powodują, że zarówno postać ks. Jerzego, jak i osoba odtwarzającego go aktora, budzą wiele sympatii.

Dziwi natomiast porównywanie filmu przez niektórych, zwłaszcza młodych widzów, do jasełek przygotowanych przez szkolną katechetkę. Takie opinie można znaleźć na wielu portalach



Zdjęcie z filmu „Popiełuszko” Rafała Wieczyńskiego.

internetowych. Czyżby historia pokazująca autentyczny dramat człowieka broniącego prawdy, wiary i wolności, była aż tak obojętna młodym ludziom? Jak widać, w dobie demokracji i nieograniczonych swobód w bardzo wielu dziedzinach życia, kwestia wrażliwości na ludzką krzywdę, wciąż pozostawia, niestety, wiele do życzenia.

Prawda, wolność, odwaga oraz umiłowanie ojczyzny i wiary – to wartości, za które wielu Polaków doświadczyło w latach osiemdziesiątych licznych prześladowań. Ks. Jerzy był jednym z nich. Z całą pewnością film „Popiełuszko. Wolność jest w nas” bardzo wyraźnie gloryfikuje te ponadczasowe wartości. Jednakże możemy w nim zobaczyć także zwykłego człowieka – kochającego syna, oddanego przyjaciela, pokornego kapłana. Ks. Popiełuszko? – bohater z ludzką twarzą – takie określenie przychodzi mi na myśl po obejrzeniu filmu Rafała Wieczyńskiego.

Wokół filmu „Popiełuszko. Wolność jest w nas”

Bohater narodowy i sługa Boży

KS. PIOTR NITECKI

Trudno uwierzyć, że w tym roku minie już 25 lat od męczeństwa Księdza Jerzego. Czasy dzisiaj są inne, nie trzeba już przypominać tej postaci, bo sam fakt, iż powstał ten film, który za chwilę będziemy oglądali świadczy wymownie o naszej pamięci. Natomiast stale aktualne jest zadanie, które właściwie od pierwszych chwil, kiedy tylko znaleziono ciało Księdza jest dziełem do spełnienia. Od tamtej pory stanął przed nami wszystkimi, przed Kościołem i przed Narodem, problem, z którym jeszcze nie wszyscy się uporaliśmy i który będzie jeszcze długo przed nami: czy to był polityczny mord, czy chrześcijańskie męczeństwo?

Był taki czas, mam na myśli pierwsze lata po śmierci Księdza Jerzego, że, co prawda, masy wiernych były przekonane o jego świętości i o przyszłym procesie beatyfikacyjnym, to jednak na wielu bardzo różnych salonach nie wypadało o tym mówić. Dzisiaj stajemy przed problemem dwojakiego patrzenia na Księdza Jerzego. Po pierwsze, jako na bohatera narodowego, a po drugie jako na sługę Bożego.

Jako bohater narodowy ma on już swoje miejsce w naszej historii. Był człowiekiem, który właściwie nie był predestynowany do tego, aby odegrać jakąś wielką rolę. Miałem szczęście, że znałem Księdza Jerzego, kiedy był jeszcze klerykiem seminarium warszawskiego i naprawdę nic nie wskazywało na to, że to będzie jakiś heros wiary. Jest to bardzo wyraźna realizacja zasady mówiącej, że Bóg wybiera to co słabe w oczach ludzi, aby upokorzyć mocarzy (por. 1 Kor 1, 27). Dzisiaj tych mocarzy z czasów kiedy Ksiądz Jerzy prowadził działalność duszpasterską w stanie wojennym już nie ma, oni się już nie liczą, a o Księdzu Jerzym, prostym chłopaku spod białostockiej wsi, myślimy jak o bohaterze.

Ale my, w Kościele, patrzymy na niego także jako na Sługę Bożego, kandydata na ołtarze. Wiadomości, które do nas docierają świadczą o tym, że możemy się spodziewać jego beatyfikacji. Pamiętamy pytanie, które Jan Paweł II wygłosił podczas jednej z beatyfikacji w Polsce: po co są święci, czy po to aby

zawstydząć? I odpowiedział wówczas – tak, czasami są i po to, żeby nam pokazać jak daleko nam do ideałów Ewangelii. Kościół nie wynosi na ołtarze za patriotyzm, antykomunizm, za takie czy inne poglądy społeczne czy polityczne ale za maksymalną wierność Jezusowi Chrystusowi. Za to, że święci stanowią wzór świętości dla innych. Modlimy się więc o beatyfikację Księdza Jerzego, abyśmy

do polityki”, rozumianej jako kształtowanie postaw miłości, pokoju i sprawiedliwości. To jest ważne zadanie Kościoła, nie walka o doczesną władzę, ale głoszenie wartości, każda bowiem dziedzina życia ludzkiego, a więc i polityka, nie może być wolna od moralnej oceny. Zauważmy, Ksiądz Jerzy gromadził wiernych i ludzi poszukujących najwyższych wartości wokół ołtarza, który jest zawsze centrum kapłańskiego życia. Tak, to było angażowanie się w politykę, rozumianą jednak nie jako doczesna władza, ale moralna troska o dobro wspólne narodu.

Żadna beatyfikacja, nie jest aktem Kościoła na jeden sezon. Święci są po to, aby wskazywać perspektywy życia wiarą na długie lata. Dlatego i dzisiaj przesłanie Księdza Jerzego, mimo, że czasy się zmieniły, jest nadal aktualne. Szczególnie



Zdjęcie z filmu „Popiełuszko” Rafała Wieczyńskiego.

mieli jeszcze bardziej wyrazisty znak zwycięstwa dobra nad złem.

Musimy uporać się z jeszcze jednym problemem. Bo i obecnie można usłyszeć, że gdyby Ksiądz Jerzy nie „mieszał się do polityki”, to by żył. Pewnie tak, ale czy byłby tak wyrazistym świadkiem? W Kościele politykę rozumiemy na dwa sposoby. Po pierwsze jako bezpośrednie zaangażowanie w zdobywanie, sprawowanie i utrzymanie doczesnej władzy. W tym sensie Księdza Jerzego polityka nie interesowała. Ale polityka może być rozumiana w innym jeszcze znaczeniu, jak nas tego uczył Jan Paweł II, jako roztropna troska o dobro wspólne. W tym sensie wszyscy mamy być zaangażowani w to, żeby świat – będący darem Bożym – stawał się przyjazny człowiekowi. W takim sensie chrześcijanin ma „mieszać się

chodzi o to jedno – o służbę prawdzie. W świecie liberalizmu etycznego, który w imię wolności próbuje nam wmówić, że jest tylko jedna prawda, taka, iż nie ma żadnej uniwersalnej prawdy, w takim świecie jego przesłanie jest dziś nadal niezwykle potrzebne. Niezależnie od tego, czy jesteśmy wierzący, niewierzący, czy inaczej wierzący, wszystkim nam winna imponować prawda. Ale chrześcijanin jest tu w lepszej sytuacji. Nie musi wybierać między wolnością, a prawdą. Bo kiedy staje wobec Jezusa Chrystusa, staje przed Prawdą, taką która go wyzwala (por. J 8,32). Ksiądz Jerzy był głosicielem i świadkiem tego przesłania.

Obszerne fragmenty wystąpienia przed wrocławską premierą filmu „Popiełuszko” w Multikinie w Pasazie Grunwaldzkim we Wrocławiu, 27 II 2009.

W pamiętnym kwietniu 2005 roku, przed bocznym wejściem do kościoła NMP na Piasku czekaliśmy na mszę św., którą miał odprawić ks. prof. Stanisław Pawlaczek kapelan „Solidarności”. Wyjeżdżaliśmy do Rzymu z delegacją Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” na pogrzeb Ojca Świętego Jana Pawła II. Na moście Tumskim pojawiła się znajoma postać księdza mitrata Eugeniusza Cebulskiego. Widząc nasze bagaże, zadał pytanie: *Dokąd jedziecie?*” Odpowiedziałem: *Tam, gdzie wszyscy. Wówczas ks. Eugeniusz opowiedział historię, która była związana z początkiem pontyfikatu Jana Pawła II. Opowieść była z konieczności krótka, niebawem rozpoczynała się msza św., ale głęboko zapadła w moją pamięć. Do rozmowy powróciliśmy przed kolejną, już czwartą rocznicą śmierci naszego umiłowanego Ojca Świętego.*

obronnym puklerzem w wielu niebezpiecznych i dramatycznych przejściach Mikołaja, teraz błogosławi rodzinie, której głową w zastępstwie ojca stał się Mikołaj. Nie założył własnej rodziny. Opiekował się matką i siostrami, które studiowały. W 1968 roku umiera matka Maria i zostaje pochowana we Wrocławiu na cmentarzu Grabiszyńskim, w 18 kwaterze (prawosławnej). Dotknięty wieloma przeżyciami, schorowany Mikołaj zmarł w 1977 roku i spoczywa w grobie obok matki oraz symbolicznym miejscu pochówku ojca.

Pogrzeb Mikołaja Bożko był wielką manifestacją religijno-patriotyczną. Nabożeństwo pogrzebowe prowadził ks.

Syberyjski krzyżyk

ANDRZEJ KOFLUK

Po 17 września 1939 roku represje i deportacje ze strony Sowietów dotknęły wiele rodzin mieszkających na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Los ten spotkał również rodzinę Joachima i Marii Bożków mieszkających na grodzieńszczyźnie wraz synem i pięcioma córkami. Rodzina była znana z pracowitości i życzliwości wobec współmieszkańców. Bożkowie posiadali młyn, piekarnię i skład kolonialny. Po wejściu Sowietów, miejscowi komuniści uznali Bożków za wyzyskiwaczy, krwiopijców i burżujów kwalifikujących się do wywózki na Sybir.

Ojciec rodziny Joachim Bożko za wrogi stosunek do władzy radzieckiej został osadzony w łagrze na Kołymie. Matka Maria wraz z sześciorgiem dzieci została skierowana do pracy w kołchozie, gdzie wynagrodzeniem były głodowe racje żywnościowe, walczyła o przetrwanie. W czerwcu 1941 roku wybuchła wojna niemiecko-sowiecka. Niedawni sojusznicy stali się śmiertelnymi wrogami. Po zawarciu układu Sikorski-Majski, generał Anders organizował armię polską. Młody Mikołaj Bożko również spieszy na miejsce zgrupowania żołnierzy polskich. Przed wyruszeniem w drogę matka zdejmuje z szyi prawosławny złoty krzyżyk z wygrawerowanym napisem: „Zbaw i ochraniaj”. Był to najcenniejszy skarb, jaki posiadała. Otrzymała go od męża w młodości. Błogosławi nim syna i wiesz na jego szyi. Niech chroni jej dziecko, a jeśli Bóg pozwoli, niech doprowadzi do połączenia całej rodziny w Polsce.



Fot. Archiwum rodziny Kofluków

Mikołaj Bożko przeszedł cały szlak bojowy z II Korpusem, z Rosji przez Palestynę do Włoch. Walczył pod Monte Cassino, tu z jego plutonu ocalało tylko trzech żołnierzy. Mikołaj podzielił los polskich żołnierzy tułaczy. Dotarł do Anglii, tam po rozformowaniu, podjął studia. Wierny błogosławieństwu otrzymanemu od matki, wrócił do kraju. W tym czasie Maria z córkami przebywała w Związku Radzieckim. Mikołaj podjął starania, aby ściągnąć rodzinę do kraju. Udało się to dopiero w 1957 roku. Wrócili, niestety, bez ojca, który zmarł w łagrze w lipcu 1943 roku i spoczywa w mroźnej syberyjskiej ziemi. Osiedlają się w Kłodzku. Krzyżyk, który był

Eugeniusz Cebulski proboszcz parafii świętych Cyryla i Metodego, a jednocześnie kanclerz kurii diecezji prawosławnej wrocławsko-szczecińskiej. W pogrzebie wzięło udział wiele osób, w tym pracownicy Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej, gdzie pracowały siostry Mikołaja. Przemówił również pułkownik w stanie spoczynku, jeden z trzech kolegów ocalałych z plutonu Mikołaja walczącego pod Monte Cassino. Na nabożeństwie za duszę śp. Mikołaja, w dziewiąty dzień po śmierci, jego siostra przekazała księdzu Eugeniuszowi rodzinną relikwię – złoty krzyżyk. Pro-

Syberyjski krzyżyk

 Dokończenie ze str. 11

siła, aby jako wotum został umieszczony przy ikonie Matki Bożej Częstochowskiej w cerkwi świętych Cyryla i Metodego na Piasku we Wrocławiu. W cerkwi trwał remont po zniszczeniach wojennych. Ksiądz Eugeniusz obiecał siostrze śp. Mikołaja, że spełni ich wolę po zakończeniu remontu. Stało się jednak inaczej.

W rok po pogrzebie Mikołaja Bożko, w Rzymie zmarł papież Jan Paweł I. Na stolicę Piotrową powołany został kardynał Karol Wojtyła. W dzień wyboru 16 października 1978 roku, w cerkwi prawosławnej na Piasku nagrywano nabożeństwo Liturgii św. dla ociemniałego nauczyciela leżącego w szpitalu w Warszawie. Śpiewał chór, ten sam co na pogrzebie śp. Mikołaja. Jest wieczór. Synek ks. Eugeniusza – Grzegorz przybiegł z domu na ul. Katedralnej z wiadomością o wyborze księdza kardynała krakowskiego na papieża. W chórze śpiewają i prawosławni i katolicy, wzajemna radość i gratulacje. Proboszcz parafii prawosławnej w Krakowie ks. Lachocki często opowiadał ks. Eugeniuszowi Cebulskiemu o swoich bliskich kontaktach z kardynałem. Ksiądz Eugeniusz nie może pozbierać myśli. Przed nim podróż do Tarnowa na sympozjum patrologów. Około drugiej w nocy budzi się – rozmyśla o przyszłej służbie papieża z Polski i zarazem zza „żelaznej kurtyny”. Myśli o zamachu, na szczęście nieudanym, na Pawła VI podczas Kongresu Eucharystycznego w Bombaju; o zabójstwach bp Helderera Camary w Brazylii, Martina Luthera Kinga i Johna Fitzgeralda Kenedy’ego. Uporczywie pojawia się myśl: dam papieżowi ten krzyżyk – tak, jak matka Maria Bożko synowi Mikołajowi. Niech mu będzie na tę, zapewne niełatwą drogę ku ochronie. Matka Boża w częstochowskiej ikonie się nie obrazi. Pisz adres do papieża: ...ci, którzy na rubieżach świata, cierpią dla Chrystusa, niosą Jego Krzyż, będą się wsłuchiwać w nauczanie Papieża z Polski, będą się modlić w Jego intencji. Niech ich obejmie sercem, pamięcią i modlitwą. Rano pobiegł do mistrza introligatorskiego Kazimierza Jakubika, rodem z Krakowa. Prosił go wykonanie pięknego etui. Mistrz wymawiał się nawałem prac, ale gdy dowiaduje się, że ma w nim dar dla papieża rzucił wszystkie pilne zajęcia i wykonał piękne etui. Wieczorem ks. Eugeniusz zadzwonił do ks. abp. Henryka Gulbinowicza z prośbą o audiencję. Ksiądz arcybiskup powiedział: *Czekam*

jutro księdza kanclerza w kurii, ale ks. Eugeniusz musi w nocy jechać do Tarnowa, więc poprosił o natychmiastową audiencję. W odpowiedzi charakterystyczny głos: W takiej sytuacji proszę do mnie do rezydencji. Ksiądz Eugeniusz

etui, z właściwym sobie poczuciem humoru powiedział: Jeśli na granicy mi nie odbiorą, to oczywiście przekazę.

Po przyjeździe z Rzymu przyszedł kardynał powiedział do ks. Eugeniusza: *Zadanie wykonane! Ale co też ojciec nawyrabiał! Na audiencji dla polskiego episkopatu papież tak był przejęty tym darem, że 15 minut poświęcił krzyżownikowi. Zapytał również jak daleko są oni z tym remontem cerkwi we Wrocławiu na Piasku. Potem przeszedł na tematy ogólne związane z kontaktami z prawosławiem teraz i w przyszłości.*



Fot. Archiwum rodziny Koflików

został przyjęty w saloniku na piętrze. Po przeczytaniu listu do papieża ekscelencja powiedział: *No, ładnie to ojciec napisał. A co to takiego jest do przekazania? Arcybiskup po otrzymaniu prawosławnego krzyżyka rodziny Bożków w pięknym*

W końcu października 1978 roku z Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej na adres ks. Eugeniusza Cebulskiego nadeszło podziękowanie dla prawosławnej parafii św. św. Cyryla i Metodego za życzenia i dar przekazany Ojcu Świę-

temu Janowi Pawłowi II. Dołączono też prośbę Ojca Świętego o modlitwę wspólnoty prawosławnej, aby wypełnił on posłannictwo pontyfikatu.

Wypełnianie tej prośby odbywało się w sposób niezwykle. We wrześniu 1993 roku ks. Eugeniusz Cybulski, z matuszką Arlettą i chórem Oktoich, którym dyryguje jego syn Grzegorz, udał się do Moskwy, aby uczestniczyć 23 września w pierwszym nabożeństwie patriarchy Aleksandra II w jego patriarszej katedrze Zaśnięcia Najświętszej Bogurodzicy na moskiewskim Kremlu. Ks. Eugeniusz wręczył patriarsze ikonę Matki Bożej Częstochowskiej. Nazajutrz z przyjaciółmi pojechał pod Moskwę do Troicko-Sergiejewej Ławry, z zamiarem odwiedzenia mogiły zamordowanego na początku września ojca Aleksandra Mnienia, znanego opozycjonisty radzieckiego. Przed nawiedzeniem grobu, w Uspeńskim Soborze Ławry do ks. Eugeniusza nieoczekiwanie podszedł wysoki mężczyzna i prosi o jałmużnę (5 kopiejek). Ks. Eugeniusz mówi: *Wybaczcie mi, ale nie mam ani kopiejki. Kupiliśmy świeczki i jedziemy na mogiłę ojca Aleksandra. My nie tutejsi. My z zagranicy.* Mężczyzna pyta: *A skąd jesteście? – Jesteśmy z Polski. Wówczas usłyszał w odpowiedzi: Batuszka, nie nado piatiorki! Jestem szczęśliwy, że was spotkałem. Ja codziennie modłę się za wielkiego Polaka, papieża Jana Pawła II. Jestem nauczycielem nigdy Boga nie zdradziłem. Gdy z uczniami zwiadałem ocalale cerkwie, monastypy już nieczynne, swoją wiarą świadczyłem o Bogu i opowiadałem młodzieży o Bogu. To się władzom nie podobało. Pozbawili mnie pracy i dla „pogłębienia świadomości” zamknęli mnie na trzy lata do szpitala psychiatrycznego, a następnie dołożyli 10 lat gwałtu.*

W 1997 roku była okazja do osobistego spotkania ojca Eugeniusza Cybulskiego z papieżem. Zamienił z Ojcem Świętym wówczas kilka zdań o wymownym darze od polskich prawosławnych Sybiraków. Papież powiedział: *Pamiętam! Pamiętam! Bardzo dziękuję, Bóg zapłać! Bóg zapłać!* Wówczas ks. abp Alfons Nosol powiedział do papieża: *Ojciec Święty, tam chórem Oktoich, dyryguje syn ks. młtrata Eugeniusza Cybulskiego – Grzegorz.* Papież uśmiechnął się. Było to podczas Wielkiej Ekumenicznej Modlitwy w czasie XLVI Kongresu Eucharystycznego we wrocławskiej Hali Ludowej, która od tamtego wydarzenia powinna nosić nazwę, jak to proponował ks. kard. Gulbinowicz – Hali Kongresowej.

Ziarno, które wydało dobry owoc

PAWEŁ KUCIA

Człowiek żyjąc podejmuje nieustannie pewną aktywność, która biorąc pod uwagę zwyczajne warunki, powinna pozwalać mu realnie istnieć w społeczeństwie. Zakres owej aktywności posiada szerokie spektrum na płaszczyźnie ogólnie pojmowanego działania ludzkiego. To działanie może ograniczać się jedynie do kilku wymiarów albo swym zakresem obejmować pełny wachlarz regionów aktywności ludzkiej. Generalnie kiedy kończy się ziemskie życie człowieka owa działalność, czyli to wszystko czym i jak człowiek żył, i co po sobie pozostawił, tworzy konkretny obraz, swego rodzaju résumé tej osoby. Przykładem takiej osoby, po życiu, której pozostało naprawdę wiele, jest na pewno dobrze znany czytelnikom „Nowego Życia” ks. prałat Aleksander Zienkiewicz, który zostawił Kościołowi wrocławskiemu i nie tylko, owoc czterdziestoletniej pracy duszpasterskiej w środowisku akademickim.

W bieżącym roku będziemy obchodzić czternastą rocznicę śmierci ks. Aleksandra Zienkiewicza, który dla szerokiego grona swoich wychowanków i współpracowników spod „Czwórki” znany był jako „Wujek”. Patrząc z perspektywy dnia dzisiejszego na osobę i życie tego kapłana z wielką śmiałością można postawić tezę, że ziarno wiary zasiane w jego sercu, pielęgnowane z tak wielką pieczołowitością od najwcześniejszych lat po ostatnie chwile życia spędzone na modlitwie różańcowej przy Maryi, wydało dojrzale owoce. Wymownym argumentem potwierdzającym tę tezę są na pewno: starania o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Zienkiewicza, czy może wygranie w 2005 r. plebiscytu na „Wrocławianina naszych czasów” czy chociażby najświeższa sprawa, jaką było nadanie nazwy placowi imienia Ks. Aleksandra Zienkiewicza, który usytuowany jest między ul. św. Marcina a rzeką Odrą na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu. Rzeczywiście to wszystko rzuca pozytywny promień na swego rodzaju „dzieło” jakim było życie „Wujka”, ale należy pamiętać, że najobfitszym plonem jego działalności duszpasterskiej był i jeszcze przez wiele lat i nawet pokoleń będzie prawidłowo ukształtowany człowiek o solidnym kręgosłupie moralnym, religijnym, kulturalnym

i społecznym, który będąc wewnętrznie zintegrowany osobowościowo będzie świadomym katolikiem, mężem czy żoną, rodzicem, autentycznym patriotą, czy uczciwym obywatelem.

Spoglądając dzisiaj przez pryzmat liczb na duszpasterskie owoce pracy ks. Aleksandra, szczególnie te z ostatnich czterdziestu lat jego życia, kiedy to bez reszty poświęcił się młodym akademikom, nie sposób wręcz policzyć odprawionych Mszy świętych, ilości kazań, homilii, katechez, rekolekcji, wygłoszonych wykładów z zakresu etyki, psychologii, czy charakterologii. Nie sposób jest wręcz policzyć spowiedzi, tych wszystkich duchowych rozmów ze studentami, spacerów, wspólnie przeczytanych książek i dyskusji na ich temat. Nie sposób jest policzyć ile to razy „Wujek” modlił się na różańcu ze swymi młodszymi przyjaciółmi, ile to razy komuś pomagał w nauce, czy to ze znalezieniem mieszkania na czas studiów, lub materialnie. Nie sposób policzyć ilości osób, którym pokazał Chrystusa i jak żyć z Chrystusem. Nie sposób jest wreszcie policzyć wszystkich „Czwórkowiczów”, których pociągnął przykład życia ks. Aleksandra. Maria Nowotarska-Popow w swoich wspomnieniach o „Wujku” pisze, że w oczach

Ziarno, które wydało dobry owoc

 Dokończenie ze str. 13

nas, **tysięcy** „Czwórkowiczów”, po-
stanie zawsze młody, gdyż młody był
jego duch, emanujący dobrocią i miłością
Bożą. Podkreślony liczebnik „tysięcy”
w sposób jednoznaczny wskazuje
na powszechność i łatwość przepowia-
dania, które odnajdywało niesamowicie
duży posłuch wśród rzeszy ludzi mło-
dych. Tak sprawa wyglądała w prze-
szłości, natomiast dzisiaj ci wszyscy,
którzy stanowili społeczność „Czwórki”
w dużej części pozostali we Wrocławiu,
ale jest również spora część osób, których
życiowe meandry zaprowadziły w inne
regiony Polski, a nieraz i świata. Dzisiaj
te osoby niejednokrotnie piastują poważ-
ne stanowiska państwowe czy samorzą-
dowe. Dzisiaj te osoby niejednokrotnie
stoją na czele dużych i poważnych kon-
sorcjów, czy też są profesorami na uczel-
niach wyższych, czy też nauczycielami
i dyrektorami szkół. Spod duszpaster-
skiej opieki ks. Zienkiewicza wyszło
niejedno powołanie kapłańskie czy
zakonne, ale i niejedno małżeństwo
zawdzięcza „Wujkowi” tak porządną
edukację psychoseksualną.

Ks. Aleksander poprzez swoje za-
angażowanie i mocne poczucie wy-
pełnienia swojej misji, przy sporym
wspieraniu wiedzy, którą nieustannie
poszerzał, a także przez żywe świa-

dectwo wiary i przykład życia potrafił
sam zasiewać ziarno człowieczeństwa,
ziarno wiary i miłości poprzez kształ-
towanie sumień młodych pokoleń
świadomych wrocławian i Polaków.



To ziarno, którym sam się karmił przez
całe swoje życie wydaje teraz dojrzałe
owoce. Ks. bp Adam Dyczkowski,
wieloletni współpracownik „Wujka”,
z rozrzewnieniem go wspominając

wnioskując, że kluczem do tak wielkiego
„sukcesu duszpasterskiego” było wielkie
serce ks. Zienkiewicza, które *uczyło nas*
zawsze miłości, tej bezkrytycznej, której wy-
kładnikiem jest poświęcenie. Dlatego często
powtarzał: „Uwaga! Człowiek!”.

Obecność człowieka w jego przepo-
wiadaniu i pochylenie się nad tajemnicą
człowieczeństwa sprawiały, że „Wujek”
oprócz tego, że był świetnym duszpaste-

rzem, to potrafił dosyć dobrze odnaleźć się
w gąszczu zagadnień społecznych,
podkreślając bardzo często, że każ-
da czynność i w ogóle każda ak-
tywność człowieka ma charakter
społeczny i wpływa na społeczne-
stwo. Zauważał, że życie człowieka,
od jego zaistnienia do śmierci jest pro-
cesem, na który między innymi składa
się szereg podejmowanych decyzji,
które w perspektywie wywołują kolejny
szereg skutków mniej, lub bardziej po-
zytywnych. Podejmowanie decyzji jest
zatem związane z koniecznością doko-
nywania wyborów, która jest elementem
konstytutywnym bytu ludzkiego, które-
go naturalnym środowiskiem jest społec-
zeństwo ludzkie z jego relacjami, zależ-
nościami i prawami, dzięki którym może
ono istnieć jako takie. Tym samym wy-
twarzał swoją obecnością klimat domu,
swego rodzaju bezpieczeństwa, zachęca-
jąc w ten sposób do bycia członkiem tej
duszpasterskiej rodziny, a z drugiej stro-
ny, jak wspomina Janina Gołębiowska,
„Wujek” zwracał nam uwagę, byśmy nie
tyle tęsknili za „Czwórką”, co tworzyli po-
dobne środowiska tam, gdzie znajdujemy się
po skończonych studiach. Ta sugestia
„Wujka” spowodowała, że trafiłam do
poradnictwa rodzinnego, w które się zaangażowałam. Myślę, że gdyby nie „Wujek” i nie
te spotkania „pod Czwórką”, to pewnie nie
zapraǳęłabym włączyć się tak intensywnie
w nurt życia religijnego.

We Wrocławiu powstał bulwar ks. Zienkiewicza

Jeden z szlaków spacerowych nad Odrą we Wrocławiu uroczyste otrzymał
28 lutego br. imię ks. Aleksandra Zienkiewicza. Bulwar sąsiaduje z kościołem
św. Marcina - jedyną pozostałością dawnego zamku piastowskiego we Wro-
cławiu oraz słynną wrocławską „Czwórką” (budynkiem przy pl. Katedralnym
4, w którym mieściło się duszpasterstwo akademickie) i kościołem śś. Piotra
i Pawła, w którym przez wiele lat duszpasterzował ks. Zienkiewicz.

„Wujek” poprzez swoje życie i pracę duszpasterską w środowisku akade-
mickim zyskał nie tylko w oczach wrocławian, doceniły go również władze
miasta i uchwałą Rady Miejskiej Wrocławia z dnia 27 listopada 2008 pośmiertnie
uhonorowały legendarnego duszpasterza.

Wychowankowie „Wujka” modlili się różańcem przy grobie „Wujka” na
cmentarzu przy ul. Bujwida we Wrocławiu, następnie przy nowo nazwanym
bulwarze odbyło się oficjalne nadanie imienia. Przypomniano sylwetkę ks.
Zienkiewicza, jego zasługi dla miasta przepełnione „Wujkową” duchowością.
Wiceprezydent Wrocławia Maciej Bluj przekonywał, że „Wujek” jest wielki nie
tylko przez to, kim był, ale także przez to, co po sobie zostawił. Tablicę z nową
nazwą bulwaru odsłoniли wspólnie bp Adam Dyczkowski, wieloletni najbliższy
współpracownik ks. Zienkiewicza w domu pod „Czwórką” i wiceprezydent
Maciej Bluj. W kościele akademickim śś. Piotra i Pawła sprawowana była
Msza św. przez bp. Adama Dyczkowskiego. W uroczystościach wziął udział
były metropolita wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz. Przybyli licznie
wychowankowie, współpracownicy i przyjaciele „Wujka”. Byli duszpasterze
związani z ks. Aleksandrem Zienkiewiczem, przedstawiciele władz miasta.
By wziąć udział w tym wyjątkowym dniu do Wrocławia przyjechała również
rodzina ks. Zienkiewicza. Spotkanie zakończyła wspólna agapa.

Przez przeżywanie swojego kapłaństwa jako służby drugiemu człowiekowi, poprzez nieustanną modlitwę, w którą przemieniał nawet najbardziej błahe czynności „Wujek” pokazywał młodym ludziom, że powołanie do służby Bogu w kapłaństwie, czy przez życie konsekrowane jest rzeczywiście wartościowe i pomimo wielu wyrzeczeń może przynosić radość człowiekowi. Ks. Aleksander potrafił dobrze prowadzić młodzież do rozeznania swojego rzeczywistego powołania, na którą to czynność nigdy nie szczędził czasu. Siostra M. Józefa Bieniek (SSND) ze Lżą w oku wspomina czas już po ukończeniu studiów świeckich, kiedy to po raz kolejny życie stawiało przed młodą, pełną życia osobą wybór, który miał na zawsze ukierunkować jej życie: *Korzystałam z kierownictwa duchowego „Wujka”, co przyczyniło się do ugruntowania powołania i zrealizowania go po ukończeniu studiów. Mimo iż był starszy od nas, był bardzo młody duchem. Zarażał swym entuzjazmem w wyznawaniu wiary, prawości. Do dnia dzisiejszego korzystam z Jego cennych wskazówek, rad, miło wspominałam chwile spędzone pod „Czwórką”, wakacje nad morzem. Noszę Go w swoim sercu.*

„Wujek” pokazał mi jak być dobrym kapłanem, jak kapłan jest potrzebny i jak wielką rolę ma do spełnienia w Kościele – wspomina o. Józef Cydejko, franciszkanin conventualny. Ks. Aleksander potrafił trzeźwo i zarazem krytycznie patrzeć na rzeczywistość powołania starając się ugruntować je w sercu młodego człowieka. O. Józef mówi dalej: *kiedy znalazłem się w zakonie, w rozmowie z „Wujkiem” często słyszałem, że to jeszcze nie niebo, że to droga do nieba, często z krzyżem na ramionach.*

Osoby, które zostały przywołane w tym artykule są jedynie reprezentantami tej licznej rodziny jaką stanowią „Czwórkowicze”, ale są one zarazem doskonałym przykładem w jaki sposób ziarno zasiane w ich sercach przez ks. Aleksandra Zienkiewicza, przy pomocy łaski Bożej wydało dobry owoc. Pani prof. Jadwiga Wartalska, która należy do grona osób najbliższych „Wujkowi”, opowiadając o tragicznej śmierci jedenaśmiu siostr nazaretanek z Nowogródka, które 1 sierpnia 1943 r. oddały życie za ks. Zienkiewicza mówiąc w kontekście jego cudownego ocalenia, że „święci w taki sposób rodzą świętych”, w sposób wymowny podsumowała tak naprawdę życie i pracę ks. Aleksandra, gdyż jego głównym zamierzeniem przecież było, aby każdy człowiek wydał jak najlepszy owoc, którym jest świętość.

PAWEŁ KUCIA

Wyobraźnia życia

MARIAN WIECZOREK

Czyste media a tworzenie kultury życia

W niedzielę 22 marca w Auli Papieskiego Wydziału Teologicznego odbyło się Rodzinne Święto Życia. Było to drugie już tego typu spotkanie rodzin, którego celem jest przygotowanie się do Dnia Świętości Życia, który wypada w święto Zwiastowania.

Centralnym punktem święta była projekcja filmu pt. „Duśka”. Kilkaset osób zgromadziło się, aby obejrzeć filmowy obraz poświęcony Wandzie Półtawskiej. Pani Profesor, postać powszechnie znana i podziwiana, ukazuje w nim swą zupełnie nową twarz. To już nie jest tylko doktor psychiatrii, założyciel papieskiej Akademii Pro Vita, ale więziennica obozu w Rawensbrück, niestrudzony obrońca życia i... mistyczka. Lecz nie jest to film tylko o Duśce, którą K. Wojtyła nazywał pieszczotliwie Dusią. Pani Reżyser podzieliła się jakże pięknym spojrzeniem na przyjaźń tych dwojga ludzi. Ukazała postać Jana Pawła II tak, jak Go widziała Wanda Półtawska, jako przewodnika duchowego i filozofa, który „odkrył” tajemnicę małżeństwa. Ale idąc w drugą stronę – udało jej się ukazać rodzinę Andrzeja i Wandy Półtawskich jako najbliższych przyjaciół Karola Wojtyły, w czasie kiedy jest on biskupem, arcybiskupem i wreszcie Głową Kościoła. Film doskonale oddaje niezwykły klimat 50 lat ich wspólnej drogi. Jest to droga do świętości. Dało się odczuć, że zarówno film, jak i nowa książka Pani Profesor pt. „Beskidzkie rekolekcje”, która była promowana na spotkaniu, wzbudziły wiele przeżyć i lawinę pytań. Na niektóre z nich starała się odpowiedzieć pani Różycka-Zborowska.

Film oraz spotkanie z reżyserem były doskonałym wprowadzeniem do panelu dyskusyjnego pt. „Czyste media a tworzenie «Kultury Życia»”. Wzięli z nim udział: Wanda Różycka-Zborowska, Małgorzata i Henryk Jarosiewicz (fundacja Misja Rodzinna), Alicja i Wiesław Ściegienkowie (Spotkania Małżeńskie). Elżbieta i Lech Polakiewiczowie (animatorzy audycji dla Małżonków i Rodziców w Radiu Maryja), oraz Joanna i Krzysztof Kunertowie (Niedziela Wrocławska). Ks. bp. Andrzej Siemieniewski otworzył spotkanie wprowadzając słuchaczy w klimat pielgrzymki Benedykta XVI do Afryki. Następnie prowadzący panel, Henryk Jarosiewicz z Fundacji Misja

Rodzinna, wprowadził w problematykę dyskusji, stawiając pytanie: Czym jest kultura życia?

– Media kojarzą nam się z antenami, kamerami, prasą zalegającą kioski – wyjaśniał demonstrując antenę radiową. – Natomiast z „kulturą życia” jest jak z pogodą: zawsze jest jakaś, ale nie zawsze tak samo dobra. Pogoda czasem lepiej służy życiu (ciepło i wilgotno), a czasem gorzej (mróz bądź susza). Sama zaś pogoda zależy od szerszych warunków klimatycznych. Mówca ukazał je w militarnym obrazie wojny rozgrywającej się między dwoma miastami w starożytności. Kiedy jedna ze stron zwyciężała wysyłano posłańca, który wbiegał w mury swego miasta i obwieszczał: *eu-angelion*, co znaczy „zwyciężyliśmy”. Owa „radosna nowina” powodowała, że życie momentalnie zmieniało się, tak mentalnie, jak i praktycznie: miast produkować miecze – kowale zaczęli wykuać lemiesz, zaczynało się nowe życie.

Podobnym militarnym obrazem świata posłużył się Jan Paweł II w czasie katechezy do rodzin w Kaliszu (1997): *Umiłowani Bracia i Siostry, bądźcie solidarni z życiem. (...) Potrzebna jest powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia. Dzisiaj świat stał się areną bitwy o życie. Trwa walka między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci. Dlatego tak ważne jest budowanie „kultury życia”.*

Paradoksalne stwierdzenie: trwa wojna, a On, nasz Przywódca, nie wzywa nas do walki, ale do... budowania! Do budowania „kultury życia”!

Co jest „orężem” w tej duchowej walce? Słowo i wyobraźnia. *Potrzebna jest dziś wyobraźnia życia* – podsumował swe wystąpienie Jarosiewicz. Trzeba zmagać się o czystą i twórczą wyobraźnię – wbrew szerzącym się obrazom gwałtu, destrukcji i śmierci. Dlatego dobrze, że w spotkaniu uczestniczyli też artyści; m.in. Edwin Gulanowski – propagator czystego obrazu, który zadbał o wystroj auli i urządził wystawę swoich prac plastycznych.

Odnosząc się do zarysowanego tematu: zmagania o wyobraźnię, kolejni mówcy zarysowali sytuację w filmie, w radiu, w publikacjach i w formacji rodzin. Pani reżyser zauważyła, że współczesny film zagubił umiejętność

Wyobraźnia życia

☞ Dokończenie ze str. 15

kierowania czasem i stał się gonitwą za sensacją. Nie rozwija wyobraźni, lecz ją „mechanizuje”. W tym kontekście widać, jak wielką misję ma radio, zwłaszcza radio katolickie. Słowo słuchane rozwija wyobraźnię! Z kolei słowo, które jest materia dialogu małżeńskiego, nawet jeśli jest nie tyle kłótnią, co „polemiką” (bo tyle znaczy termin „dialog”), służy do wspólnego szukania prawdy, do budowania więzi małżeńskiej.

Tego wieczoru znane małżonkom i rodzicom „rozmowy niedokończone” przeniosły się za sprawą Elżbiety i Lecha Polakiewiczów do wrocławskiej auli. Zebrani poznali nie tylko historię gości, którzy poprowadzili już ponad 600 audycji na antenie, ale żywo interesowali się aktualnymi problemami formacji rodzin. Gorąca dyskusja dobiegła kresu tuż przed godziną Apelu Jasnogórskiego. Na koniec Państwo Kunertowie podzielili się świadectwem ze swej duchowej adopcji dziecka poczętego. Dla wszystkich stało się jasne, że modlitwa w intencji dziecka poczętego, a nie narodzonego, staje się dziś sposobem walki o cywilizację życia.

natomiast brak dynamizmu polskiego katolicyzmu, zwłaszcza jego zanikająca obecność w wychowaniu w rodzinie i w szkole. Z kolei pan Górny zauważył nowe zagrożenie: wojnę demograficzną i psychologiczną, której celem jest niszczenie życia. Ogarnia ona politykę, kulturę, a zwłaszcza duchowość. Tymczasem sukcesy w walce o życie pojawiają się w momencie... modlitwy przed klinikami aborcyjnymi!

W drugiej części spotkania w panelu pt. „Rodzina otwarta” wzięli udział Wiesław Stefan – pedagog, Małgorzata Kramarz – doradca psychologiczno-pedagogiczny w Akademii Familijnej, oraz Henryk Jarosiewicz – psycholog z fundacji Misja Rodzinna.

w relacji do wartości życia, któremu ma służyć. Jest to właśnie rodzina „otwarta na wartości”. Pani Stefan podzieliła się swoim szerokim doświadczeniem pracy z młodzieżą i rodzinami. Często, jak to podkreślała, są to faktycznie „rozbite” osobowości. Problemy transmisji pokoleniowej ukazała w swej wypowiedzi pani Kramarz. Cała dyskusja domknęła się konstatacją, że rodzina winna nie tylko być otwarta na wartości, ale bronić dzieci przed antywartościami.

W ostatniej części wtorkowego spotkania głos zabrał Dominik Golema, z-ca dyrektora Departamentu Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego. W wystąpieniu



Konferencja „Stawiam na rodzinę”

Kolejną okazją do refleksji nad obroną życia stał się Narodowy Dzień Życia, obchodzony 24 marca we Wrocławiu, pod patronatem honorowym ks. abp. Mariana Gołębiowskiego i Prezydenta Miasta Rafała Dutkiewicza. Konferencja „Stawiam na rodzinę” odbyła się w Sali Konferencyjnej Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Na pytanie: „Jak promować cywilizację życia” odpowiadali poseł Kazimierz Michał Ujazdowski i Grzegorz Górny – redaktor naczelny „Frondu”. Pan poseł dowodził, iż Polska zachowała swą odmienną w Europie. Problemem jest

Zaczynając dyskusję pan Jarosiewicz wskazał, iż obok zagrożeń w sferze kultury ważne jest nowe zjawisko: zmiany w obrębie nauki, która staje się ideologią, analogicznie do ideologii rzekomo naukowego materializmu. Powstaje nowa nauka, która staje się namiastką duchowości, jak choćby w postaci ruchu New Age i jego „kapłanów”, takich jak fizyk Fritjof Capra czy psycholog Carl Jung. Zagrożenia, jakie płyną z nauki zamkniętej na świat wartości, wypunktował papież Benedykt XVI w słynnym wykładzie w Ratyźbonie. Napiętnował w nim matematyczny pozytywizm, jako daleki od problemów ludzkiego życia. Ów „pozytywizm” – jak to podkreślił mówca – faktycznie rodzi... „negatywizm” w ujmowaniu życia i rodziny. Mówca porównał to do „naukowego” wyjaśniania rozbitej szklanki, którą zresztą zaprezentował (!) zebranym. Tymczasem szklankę można zrozumieć pozytywnie jedynie w relacji do celu, jakiemu ma służyć! Stąd teza, iż rodzina staje się zrozumiała jedynie

pt.: „2 + 3 i jeszcze więcej” wskazał on na inicjatywy miasta w trosce o rodzinę (np. ulgowe bilety do ZOO, bezpłatne przejazdy rodzinne w niedzielę itp.). Nawiązał do tego pan poseł Jan Chmielewski stwierdzając, że chodzi w tych inicjatywach nie o to, aby „wypierać” rodzinę z jej zadań, ale aby ją „wspierać”.

Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego

Zarówno Rodzinne Święto Życia, jak i obchody narodowego Dnia Życia stworzyły klimat do centralnego chyba momentu, do modlitwy w intencji nie-narodzonych i do Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Przypomnijmy, że uroczystości te mają w Polsce wieloletnią już tradycję. We Wrocławiu, w katedrze, odbywają się od roku 2000. W tym roku centralne obchody – gdyż duchowa adopcja ma miejsce w wielu parafiach – zorganizowano w sanktuarium Matki Boskiej Łaskawej – Patronki Rodzin. Przewodniczył im ks. Stanisław Paszkowski, diecezjalny duszpasterz rodzin, a poruszając serca homilię wygłosił ks. Aleksandr Radecki.

Szkoła urszulańska – dlaczego nie?

MONIKA TOMASZEWSKA OSU

Okazały, zabytkowy budynek z XVI w. przy pl. Nankera 16, a wewnątrz tętni życiem. Mieści się w nim żeńskie Gimnazjum i Liceum Sióstr Urszulanek. „Żeńskie” wcale nie oznacza zniewieściałe i zaściankowe. Uczą w nim oprócz sióstr również nauczycielki i nauczyciele świeccy. Uczennic w klasach LO jest do 25 i w trzech oddziałach na każdym poziomie, więc wszyscy się znają, co daje bardzo ważne poczucie bezpieczeństwa i brak anonimowości.

Plan zajęć jest wypełniony po brzegi. Trzy razy w tygodniu po osiem godzin lekcyjnych to norma.

W roku szkolnym 2009/2010 przewidujemy następujące profile klas: humanistyczna, biologiczno-chemiczna, matematyczno-fizyczna oraz biologiczno-geograficzna.

Gdyby ktoś jednak wciąż miał, pomimo wielości nauki, niespożyte siły może udzielać się w różnorodnych zajęciach pozalekcyjnych: charytatywnie – pomoc w domu dziecka, koło PCK oraz w kołach zainteresowań: historycznym, dziennikarskim (redaguje gazetkę szkolną KEFIR), misyjnym, muzycznym,



plastycznym, informatycznym, psychologicznym, SKS (siatkówka i koszykówka), basenie. Poza tym funkcjonują koła przedmiotowe – według potrzeb i zainteresowań uczennic oraz szkolne koło Ligi Ochrony Przyrody.

Można w naszej szkole rozwijać talenty organizatorskie oraz aktorskie. Każda klasa przynajmniej raz w roku wystawia przedstawienie na różne okazje np.: Boże Narodzenie, pożegnanie klas trzecich, zakończenie roku szkolnego. Jest to wspaniała okazja do zżycia się oraz do radosnej zabawy.

W naszej szkole istnieje możliwość uczestniczenia w zagranicznych wymianach między szkołami oraz w wycieczkach, np.: do Francji, Anglii, Niemiec, co daje bardzo dobrą okazję do ćwiczenia znajomości języków obcych.

Jeszcze jedna bardzo ważna rzecz: przy szkole funkcjonuje internat. Uczennice mieszkające daleko poza Wrocławiem mogą w nim zamieszkać.

A na koniec: jak każda szkoła i ta nie jest idealna. Wiadomo, że czasem pomarudzimy, czasem narzekamy, że za dużo nauki.... Ale naprawdę, to my ją lubimy i nie zamienilibyśmy na żadną inną!

Jeśli chcesz dowiedzieć się czegoś więcej. Przyjdź i zobacz!

Drzwi otwarte: 4 marca 2009 oraz 9 maja 2009, o godz. 11.00.

Strona internetowa: www.lo-urszulanki.wroc.pl

e-mail: liceum.osu@archidiecezja.wroc.pl



Archidiecezjalna Poradnia Adopcyjna
Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy
50-328 Wrocław, ul. Katedralna 4/25
tel./fax 071 327 11 03
e-mail: apa@archidiecezja.wroc.pl

Dyżury:
poniedziałek, środa 16-19, czwartek 9-14

Naszym zadaniem jest:

- **wyszukiwanie i przygotowywanie kandydatów na rodziców adopcyjnych,**
- **powierzanie dzieci pozbawionych okresowo lub na trwałe opieki własnej rodziny – rodzinom zastępczym i adopcyjnym,**
- **tworzenie Rodzinnych Domów Dziecka**

Książka

Jeśli Biblię nazwano „księgą nad księgami”, a Modlitwę Pańską Roman Brandstaetter określił mianem „modlitwy nad modlitwami”, to nie sposób myśleć o niej inaczej, obcuując z opracowaną i wydaną właśnie przez Jana A. Choroszego dwutomową, liczącą ponad 1700 stron, antologią *Ojcze nasz – nasz*. Przekłady, parafrazy i inne literackie opracowania Modlitwy Pańskiej.

„Ojcze nasz...”

MAGDALENA JONCA

Monumentalna edycja ukazuje fenomen religijny, teologiczny, społeczny, kulturowy, literacki *Ojcze nasz*. Odsłania wielowiekowe, od najdawniejszych czasów po współczesność, meandry tego modlitewnego „wzorca”, jego trwałość w kanonie liturgicznym i zmienność ujawnioną w licznych translacjach, adaptacjach, parafrazach, literackich odwołaniach i motywowanych doraźnymi, okolicznościowymi potrzebami „użyciach”. Współczesnemu odbiorcy uświadamia ów zbiór bogactwo wielokontekstowego wpisywania Modlitwy Pańskiej w formy ściśle konfesyjne, wyznawcze, przedstawione w *Dziale I*, stanowiącym przegląd najdawniejszych znanych zapisów pacierza, poczynając od najstarszego, znanego polskiego rękopisu z 1375 r. przez przekłady zawarte w Ewangeliach z XVI- XVII w., opracowania katechizmowe i modlitewnikowe po współczesną hiphopową wersję publikowaną w Internecie. Propagowaniu kanonicznego wzorca służył i nadal służy repertuar pieśniowy na „temat” Modlitwy Pańskiej, egzemplifikowany zbiorem 77 utworów (*Dział II* i *Dział X* – zawierający zapisy nutowe) wybranych z kancjonałów, poczynając od *Pieśni po-*

bożnych (1547) Jana Seklucjana, tekstów wydawanych w osobnych edycjach po współczesny *Śpiewnik Pielgrzyma*.

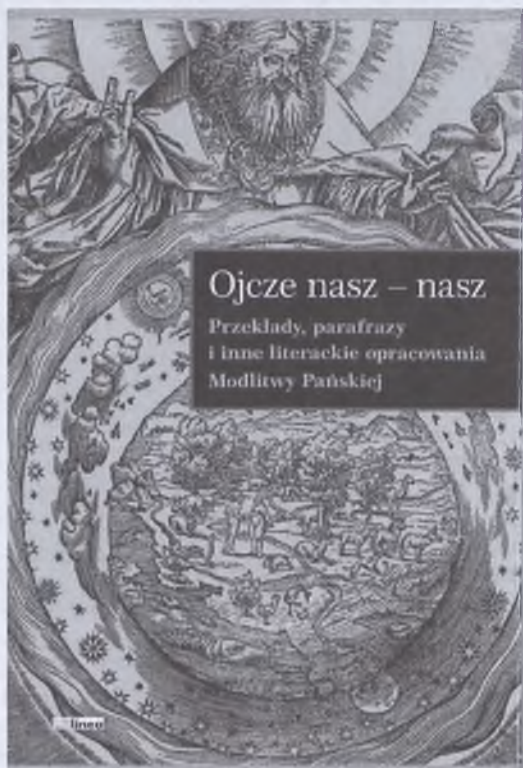
Miejsce szczególne, z uwagi na charakter prezentowanego materiału, zajmują zebrane w *Dziale III* parafrazy *Ojcze nasz* w rozumieniu zarówno polskich przekładów *Oratio Dominica* czerpanych z łacińskich katechizmów jak i różnorodnych i wielogatunkowych form literackich – od liryki, prozy medytacyjnej, refleksyjnej po teksty oparte na koncepcie pacierza, sytuujące się w bliskości wypowiedzi publicystycznych (nierzadko wręcz polemicznych, agitacyjnych, „propagandowych”), związanych z konkretnymi wy-

Ciebie i cnoty); stylizowany na pacierz wiersz R. Krajewskiego pisany w lipcu 1864 r. w warszawskiej Cytadeli; „*Ojcze nasz*” *Legionów Polskich* (1916) W. Antosza. Spektrum przedstawionych tekstów dopełniają odwołujące się do pacierzowej konwencji utwory okolicznościowe (*Dział VII*), humorystyczne, satyryczne, frywolne parafrazy, trawestacje, parodie, wśród których dominują teksty doraźnie zideologizowane politycznie (m.in. „pacierze” konfederackie, ultramontańskie, antyjezuickie, antyluterskie, itp.). Nie zabrakło wśród nich modlitwy z okresu rokoszu Zebrzydowskiego (1606) jak i współczesnej *Apostrofy (na czas stanu wojennego)* K. Wójtowicza. Pomieszczone w *Dziale VIII* „ojczenasze”, „pacierzyki” biesiadne (pijackie), lichwiarskie, panińskie, dla kierowców, itp., uzmysłwiają zakorzenienie w tradycji praktyki trawestowania Modlitwy Pańskiej nie tylko w obiegu wysokoartystycznym, ale i popularnym. Dokumentują praktykę adaptowania jej tekstu także na potrzeby potocznej, świeckiej, bliskiej sferze profanum obyczajowości.

Zgromadzone teksty, zaopatrzone w staranne komentarze, objaśnienia (*Dział X*), ubogacone o europejskie konteksty literackie (*Dział IV* i *VIII*) i dokumentację ikonograficzną (cykle graficzne, malarskie, litografie, karty pocztowe, kompozycje ilustrujące prośby pacierza) składają się na frapującą i nierzadko zdumiewającą panoramę „ojczenaszowych” utworów, od imponujących rozmachem form poematowych po drobne, zasygnalizowane w postaci tytułu, incipitu, cytatu aluzyjne nawiązania do pacierza (*Dział VI*). Dowodzą szczególnego traktowania „pierwowzoru”, Modlitwy Pańskiej, będącej bezustanną inspiracją dla twórców, pozostającej od wieków w ciągłym dialogu o wymiarze odświeżającym i zarazem codziennym.

Antologia Jana A. Choroszego poświadcza zjawiskowy charakter modlitwy *Ojcze nasz* uobecniającej się w wymiarze religijnym i kulturowym jako szczególnego rodzaju żywe słowo. Pouczająca, miejscami zaskakująca lektura 499 tekstów czyni z prezentowanego tu zbioru publikację o unikatowych walorach, godną polecenia jako źródło do eksplikacji teologicznych, interpretacji literackich jak i do prywatnych modlitewnych zadumań.

Ojcze nasz – nasz. Przekłady, parafrazy i inne literackie opracowania Modlitwy Pańskiej, zebrał i opracował Jan A. Choroszy, Agencja Wydawnicza a linea, t. I-II, Wrocław 2008.



darzeniami historycznymi, społecznymi, politycznymi, promującymi wartości religijne i patriotyczne. Warto, tytułem przykładu, wymienić zaangażowane ideologicznie „ojczenasze”: K. Laskowskiego *Ojcze nasz! Gdzieś ty jest?* (1909), nawiązujący do polityki germanizacyjnej w zaborze pruskim; przejmującą, znaną w licznych wariantach, anonimową *Modlitwę prawego Polaka z I poł. XIX w.* (*Ale nas zbaw ode złego./ Od tyrana i despoty, / Od zdrajców kraju własnego; / Daj bojaźń*

Z filozofii chrześcijańskiej...

Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Ciescie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami (Mt 5,11-12).

Bycie chrześcijaninem wymaga odwagi, ponieważ chrześcijanin to człowiek niezależny. Wielkie znaczenie tej niezależności uwidacznia się w obecnych czasach, gdy osoby wierzące często

bożemu często staje się obcy wśród ludzi. Naraża się na niezrozumienie.

Dlatego wielu podporządkowuje się, ulega presji otoczenia, a Bóg, zamiast stać się treścią naszego codziennego

życia, gdy jest się otoczonym przez ludzi szczególnie w stosunku do wiary nieżyczliwych. Wtedy nie jest rzeczą mądrą prowokować swoich wrogów, drażnić otoczenie nachalnym manifestowaniem swoich poglądów. Zazwyczaj, by „pokonać” przeciwnika wiary nie należy postępować tak, jak on się tego spodziewa, czyli przyjmować postawy konfliktowej. Często uśmiech, drobna życzliwość oraz własny przykład bardziej przekonują innych, niż wielkie słowa i zajadłe dyskusje. Człowiek zazwyczaj chętniej

O wartości ludzkiego uznania

ŁUKASZ HENEL

bywają utożsamiane z ludźmi zacofanymi, konserwatywnymi, zapatrzonymi ślepo w dogmaty. Ten, kto ma odwagę mówić o wierze, poruszać zagadnienia związane z Bogiem, często spotyka się z kpina, niezrozumieniem, odrzuceniem. Bóg, zbawienie, prawda – te kwestie stały się tematami tabu w naszych firmach, szkołach, domach. O tych sprawach po prostu mówić „nie wypada”.

Czym są w rzeczywistości ludzki podziw i uznanie, o które wielu tak bardzo zabiega? Czym jest poklask wielkości, któremu podporządkowuje się dzisiaj telewizję, radio, prasę i Internet? Ktoś powiedział – sąd tłumu zależy od kierunku wiatru. Przypomnijmy sobie, jak wielkie było uwielbienie ludzi dla Chrystusa wkraczającego do Jerozolimy. Chciano obwołać Go królem. Jednak ci sami ludzie, którzy wówczas wydawali się gotowi oddać za Niego życie, krzyżowali później do Piłata: „ukrzyżuj Go!”.

Człowiek wierzący nie żyje tym, co mówią i sądzą o nim inni. Nie zważa na to wybierając swoją drogę życia. Jest niezależny, a najlepszym sposobem na niezależność od ludzi jest zależność od Boga.

Bardzo często to, co ma wartość u Boga nie ma wartości wśród ludzi. Mówi się przecież o specyficznej, bożej ekonomii, w której miłość do stworzenia jest najwyższą wartością. Boża ekonomia uwidacznia się w pięknej przypowieści o synu marnotrawnym. To, co odzyskane dzięki miłości ma większą wartość niż to, co pewne, stałe i już posiadane. Jak wielka jest różnica między ludzkim a bożym sposobem wartościowania! Z tego powodu człowiek, który rozumuje po

go życia w domu, w pracy, w szkole – staje się co najwyżej gościem od święta, od niedzieli. Nierozsądna to transakcja. Bo jaka jest wartość uznania u ludzi, jeśli nie mamy uznania w oczach Boga? Takie uznanie jest podobne do fałszywego czeku, który nie ma pokrycia w żadnym banku.

Nadmierna dbałość o sądy otoczenia sprawia, że w rezultacie mało komu się podoba. Człowiek zbyt przymilny często jest odbierany jako mało szczerzy i niewiarogodny. Wartość ludzkiego uznania powinna być ważna jedynie wtedy, kiedy może pomóc nam skierować innych ludzi na dobrą drogę. Wtedy pomocny będzie autorytet, cecha, którą zyskuje się poprzez konsekwentne życie według głoszonych zasad. To coś zupełnie innego, niż tani poklask.

Zdarza się, że w życiu chrześcijanina potrzebna jest rozwaga, szczególnie wte-



przyjmuje to, co sam dostrzeże, niż to, co mu się na siłę wciska w ręce, chociażby to były największe skarby.

Chrześcijanin nie powinien smuć się, kiedy zostanie wyśmiany lub oczerzniany. Dzięki pochwalę lub naganie można siebie samego bardziej poznać, przejrzeć się jak w lustrze, chociażby to lustro było krzywe. Zawsze tym co najważniejsze, jest nasz własny spokój sumienia. Resztę powierzmy Bogu i nie lękajmy się ludzkich sądów.



**By pamięć o Janie Pawle II
pozostała żywa i miała ludzkie
oblicze zwracamy się z prośbą
o przekazanie 1% podatku
na cele naszej Fundacji -
Siostry Boromeuszki**

**Fundacja Evangelium Vitae; KRS 0000259108
www.fundacja.boromeuszki.pl**

Katechizm i życie

Życie rodzinne się zmienia... Witamy w nowych czasach... – tak oto IKEA reklamowała jeden ze swoich katalogów, w którym znalazła się historia dwóch mężczyzn, zachwalających uroki wspólnego mieszkania. Promocja tego typu związków – już dawno zainicjowana na Zachodzie – teraz dotarła także do nas. I chociażby w taki właśnie dość wyrafinowany sposób próbuje się wtłaczać nam do głów myśl, że pary gejów i lesbijek mają dokładnie te same prawa, co małżonkowie. Wszystko zaś po to, aby oswajać nasze społeczeństwo z nową mentalnością. Jak zatem należy traktować ludzi o tzw. innej orientacji seksualnej? Dyskryminować czy może jednak próbować rozumieć ich motywacje? Czy dla homoseksualistów jest miejsce w Kościele?

Czy dla homoseksualistów jest miejsce w Kościele?

Pan Jezus powiedział: *Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi* (Mt 5,37). Nie trzeba się nawet odwoływać do Ewangelii, wystarczy sięgnąć do rozumu, aby stwierdzić, że rzeczywistość świata, w tym i człowieka, jest poukładana, ma swój porządek rzeczy, a te posiadają swoją nazwę. Jeśli ktoś próbuje zaprzeczać, że np. jabłko jest jabłkiem, woda wodą, a pies psem, to albo jest głupcem, albo czyni to z pełną świadomością, ale wtedy jest przewrotny i nieuczciwy.

Nie inaczej jest, jeśli chodzi o małżeństwo. To nie jest wymysł ludzki. Tak zostaliśmy ukształtowani, czy tego chcemy, czy nie; czy komuś się to podoba, czy też nie. Nam, wierzącym, potwierdzenie w tej mierze daje nie tylko nauka, ale również Pismo Święte. Wart podkreślenia jest fakt, iż to, co na ten temat zostało powiedziane przez Stwórcę w Księdze Rodzaju, potem z całą stanowczością potwierdził Chrystus.

Małżeństwo jest zatem wspólnotą dwojga osób: kobiety i mężczyzny. Każdy inny związek, tj. kobiety z kobietą lub mężczyzny z mężczyzną nie może być traktowany jak małżeństwo. Kto uzurpuje sobie prawo do nazywania go małżeństwem, jest kłamcą. Więcej, godzi w samego człowieka, zaprzecza jego tożsamości płciowej i sensowności bycia kobietą i mężczyzną. Płciowość bowiem nie jest czymś nabytym, warunkowanym kulturowo, jak to próbują wmawiać nam homoseksualiści i ich zwolennicy. Nauka, w szczególności genetyka i anatomia, a także psychologia mówią o tym wyraźnie. Są części ciała, które mają swoją konkretną funkcję. I ten fakt nie ulega wątpliwości. Wszelka dyskusja nad tożsamością płci, której celem byłoby zaprzeczenie tejże tożsamości i próba udowodnienia, że człowiek może sobie płeć wybrać, modelować ją czy też zmieniać, już z gruntu pozbawiona jest wszelkich podstaw; jest absurdalna, niedorzeczna i sprzeczna z faktami.

Kobieta i mężczyzna wzajemnie się dopełniają. W takim małżeństwie

i rodzinie uczymy się bycia kobietą i mężczyzną, wzrastamy w człowieczeństwie, kształtujemy wrażliwość na inną płęć, poznajemy naszą inność płciową. Ta właśnie inność bycia człowiekiem, kobietą i mężczyzną, czyni nas bogatymi w naszym człowieczeństwie, ona w ostateczności decyduje o jakości naszego życia, przyszłości naszej i całej rodziny ludzkiej.

Należy wyraźnie przypomnieć naukę Kościoła, że homoseksualizm jest nieuporządkowaniem i wynaturzeniem. Nie wnिकam w jego przyczyny, ale jedno trzeba w tym miejscu stwierdzić, że czym innym są skłonności homo-

seksualne, a czym innym akceptacja homoseksualizmu. Kościół nie odrzuca takich osób o tyle, o ile uznają, że homoseksualizm jest sprzeczny z naturą, jest zachowaniem nieuporządkowanym, które należy leczyć i zwalczać. Trwanie w przekonaniu, że homoseksualizm jest czymś normalnym, jest niezgodne z prawdą o ludzkiej płciowości, a tym samym z nauczaniem Kościoła. Kto zatem świadomie i uparcie chce pozostawać przy takich przekonaniach i trwać w Kościele, musi się liczyć z konsekwencjami, które na siebie ściąga.

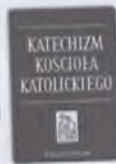
Stosunek do osób o orientacji homoseksualnej nigdy nie może nosić znamion potępienia samej osoby, nie może się przeradzać w nienawiść, ale jednocześnie należy wyraźnie podkreślić fakt niemożliwości tolerowania takich zachowań, podobnie zresztą jak w przypadku każdego innego zła. Mamy prawo bronić się przed wszelkiego rodzaju wynaturzeniami.

Warto zaznaczyć, że nieaprobowanie związków jednopłciowych nie jest wyrazem dyskryminacji. Bo czy brak akceptacji kradzieży, alkoholizmu, przemocy czy innych tego typu moralnie niedopuszczalnych czynów możemy traktować jako wyraz dyskryminacji? Logika jest za każdym razem ta sama! Zło zawsze pozostaje złem, grzech grzechem i nie można ich tolerować! Szkoda, że dla wielu ta prosta logika jest zbyt trudna do zrozumienia. Ale cóż, ludzka głupota, a może przewrotność, zawsze miały się dobrze...

Z Katechizmu Kościoła Katolickiego

Art. 2358. Pewna liczba mężczyzn i kobiet przejawia głęboko osadzone skłonności homoseksualne. Skłonność taka, obiektywnie nieuporządkowana, dla większości z nich stanowi trudne doświadczenie. Powinno się traktować te osoby z szacunkiem, współczuciem i delikatnością. Powinno się unikać wobec nich jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji. Osoby te są wezwane do wypełniania woli Bożej w swoim życiu i – jeśli są chrześcijanami – do złączenia z ofiarą krzyża Pana trudności, jakie mogą napotykać z powodu swojej kondycji.

Art. 2359. Osoby homoseksualne są wezwane do czystości. Dzięki cnотom panowania nad sobą, które uczą wolności wewnętrznej, niekiedy dzięki wsparciu bezinteresownej przyjaźni, przez modlitwę i łaskę sakramentalną, mogą i powinny przybliżać się one – stopniowo i zdecydowanie – do doskonałości chrześcijańskiej.



Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

ŚWIĘTA FAUSTYNA

– APOSTOLKA BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Jakie to piękne imię – FAUSTYNA...
Dostojne, czyste, jak lilia biała.
Żyła naprawdę taka dziewczyna –
Pana Jezusa z bliska widziała!

Z ręką wzniesioną w błogosławieństwie
wskazywał swoje serce zranione.
Z serca tryskały na świat promienie –
jak krew i woda spływały one...

(To są promienie Bożej Miłości,
Miłości, która jest Miłosierna,
Która przebacza chętnie, bez złości,
cierpliwa, ufna i zawsze wierna!)

Jezus jej mówił, jak kocha ludzi –
pragnie by oni mu zaufali.
Grzesznik – niech żal w swojej duszy wzbudzi,
a Miłosierny Bóg go ocali.

Faustyna miała trudne zadanie
(bo świat tak łatwo słowom nie wierzy) –
miała przekazać Boże żądanie,
kult Miłosierdzia Bożego szerzyć.

Była wyśmiana, niezrozumiana,
jednak tak łatwo się nie zrażała.
Posłuszna woli Chrystusa Pana
o Miłosierdziu opowiadała.

Dziś – a to właśnie dzięki Faustynie –
Świat Miłosierdzia wreszcie uprasza.
Koronka w niebo codziennie płynie,
Ona jest świętą – Faustyna nasza.
Maria Żyromska

**„ŚWIĘTYMI
BĄDŹCIE...”**

Święty jest przede wszystkim sam Bóg.
My też mamy być świętymi. Możemy
być nimi tylko przez łaskę uświęcającą,
którą jesteśmy obdarowani dzięki
Jezusowi Chrystusowi.

Dar świętości otrzymałeś na chrzcie
świętym. Masz go rozwijać przez całe ży-
cie. Tylko – czy ty chcesz być świętym?!
Czy chcesz być przyjacielem Pana
Jezusa?

Jeśli pragniesz tej przyjaźni,
pokaż swoim życiem jak bardzo
ci na tym zależy! Jak święta Fausty-
na staraj się często z Panem Jezu-
sem rozmawiać, a nade wszystko
słuchać, co On do ciebie mówi
i wypełniać to.



JEZU, UFAM TOBIE



Kochani Przyjaciele Okruszka!
Niech radosny czas Zmartwych-
wstania Pana Jezusa przypomina
nam, że jeśli należymy do Niego,
niczego już nie musimy się lękać!
On żyje!
I my żyć będziemy na wieki!

SPOD JAKIEGO ZNAKU JESTEŚ? SPOD WAGI? RAKA? BARANA? A MOŻE SPOD BARANKA BOŻEGO?



Zdarza się, że już przedszkolaki, przedstawiając się mówią: jestem spod znaku...

Wielu ludzi (podobno co trzeci dorosły Polak) uważa, że to, jacy jesteśmy i jak potoczy się nasze życie zależy od znaku zodiaku, pod jakim urodziła się dana osoba. Czytają więc chętnie horoskopy, w których znajdują wskazówki, jak mają przeżyć kolejny tydzień. Szukają okoliczności wypełniania się przepowiedni w nich zawartych. Usprawiedliwiają swoje nie najlepsze cechy wpływem gwiazd czy planet (mówią np.: Ja jestem taki nieufny, bo jestem „Koziorożcem” albo: To przez wpływ planety Wenus nie mogę zapanować nad uczuciami...). I są przekonani, że to układ gwiazd w momencie urodzenia się człowieka ma decydujący wpływ na jego przyszłość.

TO jednak **NIEPRAWDA!**

To oszustwo – w najlepszym razie – ludzkie, a może i zły macza w nim swe palce!

Zło horoskopów i innych takich „proroctw” polega na tym, że wmawiają one ludziom, iż nie uciekną przed „ślepyim przeznaczeniem”. Przez to mają poczucie, że nie mogą mieć wpływu na to, co się wydarzy. Czują się, jakby mieli „związane” ręce, a zatem nie podejmują trudu, żeby się przeciwstawić temu, co nazywają swoim „losem”...

To, co zrobisz ze swoim życiem, zależy wyłącznie od ciebie i od twojej współpracy z Panem Bogiem – z Jego łaską, a nie od bezdusznych i bezrozumnych planet czy gwiazdozbiorów!

Tymczasem

BÓG DAJE CZŁOWIEKOWI WOLNOŚĆ – DZIĘKI NIEJ SAMI MOŻEMY DECYDOWAĆ O NASZYM ŻYCIU, TAKŻE O SWOIM ZBAWIENIU!

Jeśli jesteś chrześcijaninem – Dzieckiem Bożym, to **UWIERZ PANU BOGU!** On, który własnego Syna zesał na ziemię, aby nas odkupić – nigdy nas nie oszukał! Bo

ON NAS KOCHA!

A Jezus Chrystus, który dobrowolnie stał się Barankiem Ofiarnym na Kalwarii za twoje grzechy i dla ciebie zwyciężył szatana, grzech i śmierć – niech stanie się na całe życie twoim znakiem! Pod tym znakiem będziesz zwyciężać wszystkie zakusy złego i własne słabości, aby złączyć się z Bogiem, aby odnaleźć Królestwo Boże – już tu na ziemi i w Niebie!



Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam... – śpiewamy codziennie w Apelu Maryjnym o godz. 21.00, łącząc się z pielgrzymami na Jasnej Górze w Częstochowie.

Co to znaczy: **czuwam**? To znaczy: **trwam przy Bogu, jestem uważny, aby mnie zło nie zaskoczyło i nie przechytrzyło. To znaczy – świadomie wybieram Dobro! To, co najlepsze!**

Chrześcijanin nie może wierzyć we wróżby, a więc i horoskopy związane ze znakami zodiaku!

Słowo Boże mówi, że rzeczy zakryte mają należeć do Boga. Tymczasem diabeł kusi, aby człowiek przeciwstawił się Bogu. **Jeśli więc nawet w zaborawie zajmujesz się tymi sprawami, słuchasz bardziej złego niż Boga!**

JAJO WIELKANOCNE

Przeskakując za każdym razem taką samą ilość jajek z literkami, odczytaj rozwiązanie.

Dowiesz się, dlaczego

noc wielkanocna

jest WIELKA.

Rozpocznij

od litery

W.



ZAGADKI RYSUNKOWE



1) Jaka to uroczystość? Dlaczego wszyscy niosą palmy?



2) Co chłopiec niesie w koszyczku? Dlaczego tam jest baranek?

KĄCIK ANIELSKI – Specjalne Zgromadzenie Aniołów (SZA)

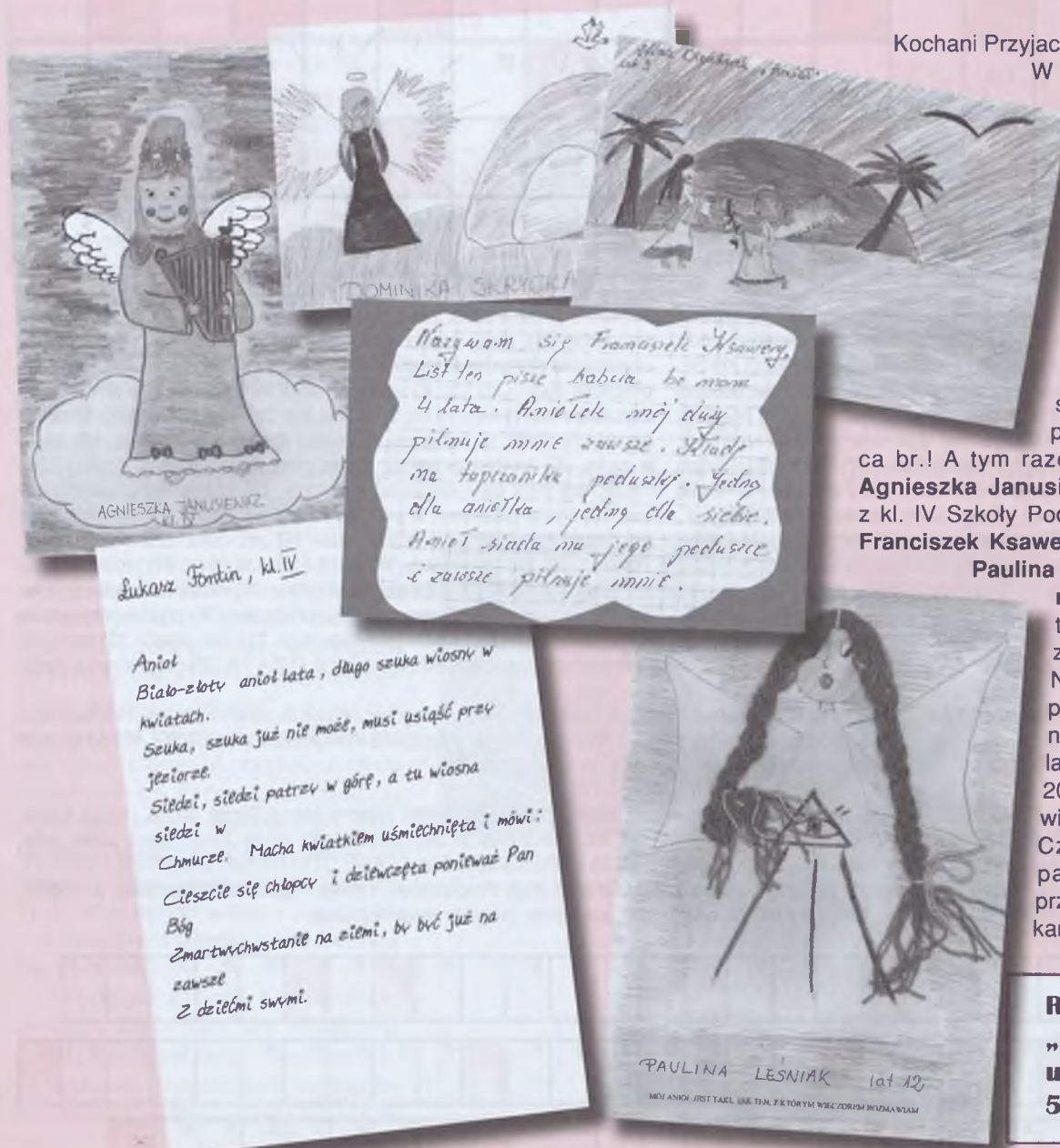
Kochani Przyjaciele Okruszka!

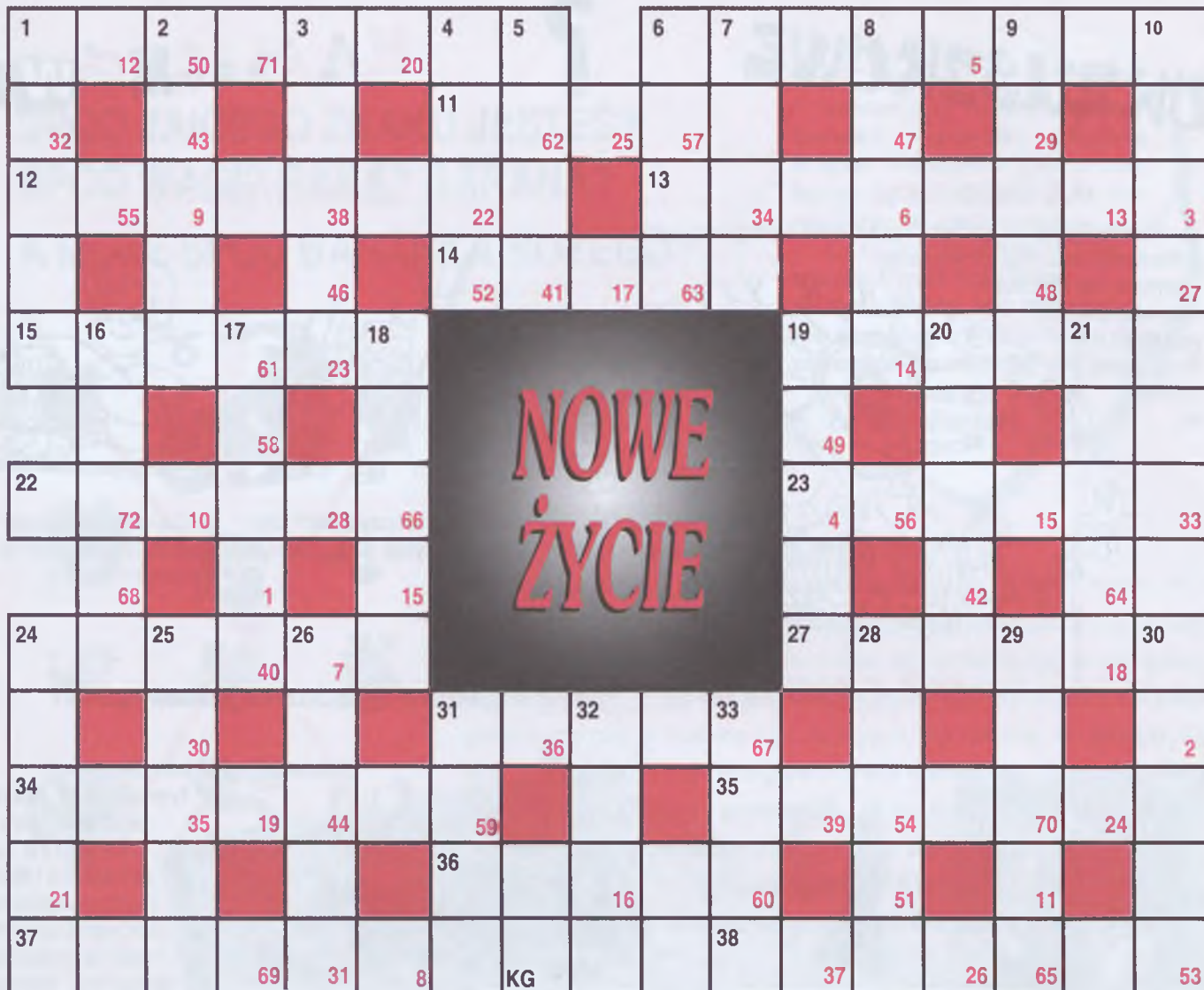
W tym właśnie miejscu – prezentujemy najciekawsze prace plastyczne i literackie (wiersze, opowiadania o przygodzie z Aniołem i wasze modlitwy do aniołów), nadsyłane do naszej redakcji na nasz nieustający Konkurs Anielski który będzie trwał do końca roku szkolnego. Czekamy na przesyłki do końca czerwca br.!

A tym razem nagrody otrzymują: **Agnieszka Janusiewicz** i **Łukasz Fontin** z kl. IV Szkoły Podstawowej w Bolesćinie, **Franciszek Ksawery Dunajski** z Brzeziny, **Paulina Leśniak** z Rogoża, **Dominika Skrycka** z Bogatyni oraz **Nina Olenderek** z Wysokiej. Gratulujemy!

Nagrody otrzymacie drogą pocztową! W następnym numerze pokażemy prace laureatów z Gimnazjum nr 20 we Wrocławiu. Pozdrawiamy wszystkich Drogich Czytelników! Dziękujemy paniom katechetkom za przesłanie prac dzieci! Czekamy na listy!

Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław





POZIOMO: 1) nazwisko biskupa pomocniczego diecezji warszawsko-praskiej (skojarz z zakręconym włosiem), 6) potocznie o butelce o zawartości 1 dcm sześć. cieczy, 11) jeden z kapłanów, na którego padł szesnasty los (1 Krn 24), 12) potocznie: mała miejscowość, zwykle zapadła dziura, 13) manewr, podczas którego kierowca przejeżdża obok nieruchomej przeszkody, 14) najniższy szczebel samorządu terytorialnego, 15) dowódca jednostki kozackiej, 19) sprzeniewierzenie się przysiędze, wiarołomstwo, 22) mężczyzna o dużym zarobku pod nosem, też nazwisko ministra skarbu w rządzie J. Buzka w latach 1997-2000, 23) człowiek, którego mamy „kochać jak siebie samego”, 24) królewski pojazd konny, 27) otwór wulkanu, 31) w mitologii greckiej: muza poezji lirycznej, 34) dawny sprzedawca (był nim np. Ignacy Rzecki w sklepie Wokulskiego), 35) w czasach PRL pilnowała porządku publicznego i ścigała przestępców, 36) działanie, czynność (... Katolicka), 37) tkanina o krótkim włosie, gładka po jednej stronie, używana na eleganckie stroje, 38) styl gry aktora, zwykle nie najwyższych lotów.

PIONOWO: 1) biała szata, zakładana przez ministranta, 2) sposób odżywiania się, zwłaszcza przez osobę odchudzającą, 3) szmatka używana np. do czyszczenia okularów, 4) miejsce walk bokserów, 5) jedno z miast „na krańcu pokolenia Judy” (Joz 15), 6) imię męskie, m.in. 13 papieży, w tym jednego z tytułem Wielki († 461; 10 XI), 7) rzadkie imię żeńskie (20 III, 14 IX), 8) stolica bogatej monarchii na Półwyspie Arabskim, 9) dźwig w wieżowcu, 10) „ulica” w parku, 16) arcybiskup halicki, potem gnieźnieński, prymas Polski (1358-1422), też duży dęty instrument muzyczny, 17) nazwa, wyraz określający coś, 18) słynny płaskowyz w pld.-zach. Peru, na którym odkryto tajemnicze regularne linie naziemne z czasów Inków, 19) „jednostka” czosnku, 20) to, co zostało ze zburzonego pałacu, 21) jedno z kilku na obiad, 24) jęczmienna lub perłowa, 25) rysunkowe zadanie szaradziarskie, 26) miasto na Lubelszczyźnie, dawniej wojewódzkie, 28) zwój materiału lub papieru, 29) szybkie przybieranie na wadze, 30) sutanna księdza prawosławnego, 31) stała posada, 32) znany ród księgarzy warszawskich, też pisarz, lotnik (1914-73), 33) przywidzenie, iluzja.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 72 utworzą hasło – słowa z Ewangelii Mateusza, skierowane przez Jezusa do niewiast po zmartwychwstaniu. Należy je przysłać do redakcji do końca tego miesiąca z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka Wielkanocna z nr. 4/2009”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki przy świątecznym stole.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr. 2/2009. **POZIOMO:** Michalik, Jadwisia, bożek, różaniec, Eriugena, rzepa, ksieni, piżama, kwinta, Turcja, aronia, pływak, kokos, cebulka, kowadło, niebo, aksamit, szarada. **PIONOWO:** Marek, cążki, Arnon, Iber, koc, jeep, Akra, wnuki, scena, abaka, skwer, Etnan, Ilawa, potop, żarty, myjka, akcja, Orbis, islam, ławka, wędka, krowa, Kant, kret, skos. **HASŁO:** BRACIA I OPIEKUNOWIE W CZASIE UTRAPIENIA, A BARDZIEJ JESZCZE NIŻ ONI WYBAWIA JALMUŻNA (Syr 40, 24). Nagrody wylosowali: **Janina i Józef Guszpil** (Kąty Wrocławskie), **Teresa Frąckowiak** (Brzezinka), **s. Angella Wilma** (Wrocław), **Szymon Świdorski** (Wrocław), **Matylda Kosiecka** (Mrozwów). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



Biskup, kardynał Karol Wojtyła przybywał do Wrocławia i na Dolny Śląsk wielokrotnie. Tu głosił kazania, prowadził rekolekcje, wygłaszał wykłady i prelekcje, uczestniczył w zebraniach Episkopatu Polski. Na dolnośląskiej ziemi bywał też wcześniej, gdy jako duszpasterz organizował młodzieżowe wycieczki i pielgrzymki.

Metropolita Krakowski powracał do Wrocławia z ochotą, najpierw na zaproszenie kard. Bolesława Kominka, z którym łączyły go więzy szczególnej przyjaźni, a później zapraszany przez arcybiskupa Henryka Gulbinowicza. Jako papież nie zapomniał o Wrocławiu. Szczególnym wyróżnieniem było powierzenie archidiecezji wrocławskiej zorganizowania 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w 1997 roku.

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu wraz z Ośrodkiem „Pamięć i Przyszłość” przygotowały zbiór wypowiedzi Karola Wojtyły i Jana Pawła II wygłoszonych we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku przez biskupa i kardynała Karola Wojtyłę oraz słowa, które Jan Paweł II skierował do Kościoła wrocławskiego. Część pierwsza zatytułowana „Kazania” to homilie głoszone przede wszystkim w katedrze wrocławskiej. W części „Wykłady” zawarte zostały refleksje naukowe przygotowywane przede wszystkim na Wrocławskie Dni Duszpasterskie. Część trzecia – „Słowa” – to wypowiedzi Jana Pawła II. Tytuł książki pochodzi z homilii wygłoszonej na wrocławskich Partynicach podczas pierwszej wizyty następcy św. Piotra we Wrocławiu w 1983 roku i dobrze odzwierciedla związki Karola Wojtyły – arcybiskupa i kardynała – z niegdyś rozległą archidiecezją wrocławską.

Wydanie zbioru poprzedziła żmudna kwerenda we wcześniejszych publikacjach i archiwach. Dotychczas rozproszone wystąpienia zostały zebrane w jednym tomie

Słowa pozostawione Dolnoślązakom

i wzbogacone zdjęciami ukazującymi związek Karola Wojtyły i Jana Pawła II z Wrocławiem i Dolnym Śląskiem. Starannie opracowany edytorsko zbiór przez TUM Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej jest udokumentowaniem historii Dolnego Śląska i związków Karola Wojtyły z tym regionem. Może on stać się przyczynkiem do zachowania spuścizny Karola

Wojtyły i Jana Pawła II, a nie tylko sentymentalnego wspomnienia. *Jest to bardzo ważny testament dla nas wszystkich* – napisał we wstępie obecny Metropolita Wrocławski arcybiskup Marian Gołębiewski.

Karol Wojtyła - Jan Paweł II, Do Wrocławia przybywałem wiele razy... Kazania, wykłady i słowa pozostawione mieszkańcom Dolnego Śląska. PWT, Wrocław 2009

KAROL WOJTYŁA • JAN PAWEŁ II

*Do Wrocławia
przybywałem wiele razy...*



KAZANIA, WYKŁADY I SŁOWA
POZOSTAWIONE MIESZKAŃCOM
DOLNEGO ŚLĄSKA

Święto Życia we Wrocławiu

Fot. Anna Grzelak, Radek Mokrzycki, Krzysztof Kunert



25 marca, kościół pw. św. Karola Boromeusza. W świątyni przy ul. Kruczej do duchowej adopcji przystąpiły setki osób.



22 marca, aula PWT. Podczas Święta Rodzin dużym zainteresowaniem cieszyło się stoisko z książkami.



24 marca, Ossolineum. poseł K.M. Ujazdowski wraz ze swym rozmówcą Grzegorzem Górnym, redaktorem naczelnym FRONDY. Dyskusję prowadzi Marek Mutor.



24 marca, Ossolineum. Pedagogzy, Małgorzata Kramarz, Wiesława Stefan i Henryk Jarosiewicz, podczas dyskusji o rodzinie otwartej na wartości.